Miejska Rada Narodowa
w Białymstoku
Biblioteka Publiczna

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
Nr 264 (2674) Nakład 72913
5—6 XI. 1960 r.
Cena: 70 groszy

W poniedziałek przypada 43 rocznica Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej. „Parowóz dziejów" — tak określił to epokowe wydarzenie poeta. Dziś jasno widzimy, ile prawdy jest w tym określeniu. Rosyjska Rewolucja pchnęła dzieje świata na nowe tory. Przeczytajcie nasz artykuł rocznicowy na ten temat. Niżej zdjęcie wodza Rewolucji Włodzimierza Lenina w otoczeniu żołnierzy. (Zdjęcie archiwalne dokonane w czasie X Zjazdu partii).



Włodzimierz Majakowski

ODA DO REWOLUCJI

**Tobie,
wyśmiana
ujadaniem baterii,
językami bagnetów
pokąsana pstro —
jak łachman postrzępiony
czerwonej materii
ody tryumfalne
„O"
O zwierzęca!
O dziecinna!
O groszowa!
O straszna!
Jakim imieniem cię jeszcze nazwali?
Jaką ukażesz jutro swą twarz nam?
Smukłej budowli
czy kupy zwalisk?
Maszyniście
zakutemu w żelazo,
górnikowi rwącemu pokłady rud
kadzisz,
kadzisz w niemej ekstazie,
wysławiasz ludzki trud.
A jutro
święty
z swych kopuł hydry
błagalnie odtraca wściekłą grę luf,
twoich sześciocalówek tępodziobe świdry
druzgocą tysiąclecia Kremlów.
Sława!
chrypi przed śmiercią sternik.
Gwizd syren trwogą ciepką ociekł.
Ty słesz marynarzy
na tonący pancernik
gdzie
zapomniany
miauczał kociak.
A potem
nocą wychodząc na łów —
czub zawadiacki na smagłym forsie —
kolbami siwych gnasz admirałów
głową w dół
z mostu w Helsingforsie.
Wczorajsze rany nim zdążysz przykryć,
już znowu tryska z nich krew czerwona.
Tobie —
mieszczańskie:
— bądź przeklęta po trzykroć! —
i moje,
poety,
— o bądź po trzykroć błogosławiona! —**

W rocznicę Wielkiej Rewolucji

HISTORIA NIE ZNA IMPROWIZACJI

HISTORIA NIE ZNA IMPROWIZACJI... Dla nas prawda ta, jako naukowa, ważna jest przy badaniu i „mierzeniu" historii, zarówno świata kapitalistycznego jak i socjalistycznego. Procesy historyczne można przyspieszać (albo hamować!) — nie można ich jednak wymyślać i dowolnie sklecać. Gdyby Rewolucja Październikowa i socjalizm nie były realizacją historycznej konieczności i możliwości, nie stawiłyby czoła wszystkim i różnorodnym burzom, które wychodziły jej na spotkanie.

Już sam fakt, że Rewolucja zwyciężyła, że Związek Radziecki oparł się przeciwnościom i istniał, miał doniosłe znaczenie dla wielu zmian, które nastąpiły na świecie. Ale jeśli dla komunistów, którzy widzieli w zwycięstwie rewolucji i w fakcie istnienia ZSRR prawidłowość historyczną, fakt ten oznaczał wszystko — to dla potencjalnych sojuszników rewolucji na świecie (sojuszników w sensie najszerszym) oznaczało to, jak określił jeden z zachodnich publicystów — „dopiero połowę próby". Nie wystarczyło dowieść, że się istnieje. Trzeba było dowieść, że zrodzony przez Rewolucję system organizacji społecznej zdolny jest do realizacji postawionych sobie celów; wytrzymać próbę porównania z tym,

Ciąg dalszy na str. 3

Z okazji 43 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — robotnikom, rolnikom, inteligencji pracującej, mieszkańcom miast i wsi Białostocczyzny

serdeczne pozdrowienia i życzenia jak najlepszych wyników w pracy i szczęścia w życiu osobistym

przesyła

EGZEKUTYWA KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W BIAŁYMSTOKU

Z okazji 43 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej przesyłamy załogom zakładów pracy, pracownikom instytucji i wszystkim ludziom pracy w województwie białostockim gorące pozdrowienia oraz życzenia jak najlepszych wyników w realizacji 5-letniego Planu Gospodarczego i dużo szczęścia w życiu osobistym.

WOJEWÓDZKA KOMISJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W BIAŁYMSTOKU



PORTRET JESIENNY FOT - CAF

WIADOMOŚCI

Ze świata

Moskwa przygotowuje się do obchodów rocznicy Rewolucji

MOSKWA — Stolica Kraju Rad intensywnie przygotowuje się do obchodów 43 rocznicy Rewolucji Październikowej. Z każdym dniem miasto nabiera coraz bardziej świątecznego wyglądu. Na budynkach tradycyjne pięcioramienne gwiazdy.

W przeddzień wielkiej rocznicy, w niedzielę 6 bm. odbędzie się w Moskwie uroczysta akademia centralna. Będzie ona transmitowana przez radio i telewizję radziecką.

W Moskwie — słychać powszechne ubolewania, że jeśli mróz nie zelżeje, to defilada wojskowa i pochód ludności na Placu Czerwonym nie wypadną tak imponująco, jak w latach, kiedy było cieplej.

Obecnie w stolicy ZSRR nocą termometry wskazują 12—13 stopni poniżej zera. W ciągu dnia jest nieco cieplej: minus 5—8 stopni. Miasto i okolice pokryte są śniegiem, którego z każdym dniem przybywa. (PAP)

Delegacje zagraniczne

W czwartek opuściła Bukareszt udając się do Moskwy na uroczystości rocznicy Rewolucji delegacja rumuńska, na czele której stoi pierwszy sekretarz Rumuńskiej Partii Robotniczej Gh. Gheorghiu Dej.

W skład delegacji NRD wchodzi pierwszy sekretarz KC SED, przewodniczący Rady Państwa, Walter Ulbricht i premier Otto Grotewohl.

Przewodniczący KC Wietnamskiej Partii Pracy i prezydent DRW, Ho Chi Minh opuścił w piątek Pekin udając się do Moskwy. (PAP)

Raul Roa: USA przygotowują agresję na Kubę

NOWY JORK — Minister Spraw Zagranicznych Kuby Raul Roa powiedział w czwartek, że jego kraj ma



B. prezydent demokratycznej Gwatemali Jacobo Arbens przemawia na wiecu w Uniwersytecie hawańskim w rocznicę gwatemalskiej rewolucji, zdławionej w r. 1954 przez amerykańską interwencję zbrojną. Kuba świadoma jest grożącego jej niebezpieczeństwa, ale czasy się zmieniły...

Fot. — CAF

powody by liczyć się z możliwością, iż przed 8 listopada, to jest przed wyborami w USA, Stany Zjednoczone będą chciały dokonać agresji na Republikę Kubańską.

W oświadczeniu przekazanym prasie Roa oskarżył Stany Zjednoczone, iż rozdmuchały nieistniejącą groźbę napaści wojsk kubańskich na bazę Guantanamo i pod pozorem przygotowywania obrony tej bazy szykują napaść na Kubę. (PAP)

WASZYNGTON — Dowódca znajdującej się na Kubie amerykańskiej bazy Guantanamo wydał rozkaz przeprowadzenia w nocy z piątku na sobotę manewrów, których celem będzie „odparcie" zainscenizowanego ataku Kubańczyków na tę bazę.

(inf. wł.)

Robotnik radziecki jest tak samo uposażony jak robotnik brytyjski

LONDYN — Sześcioosobowa delegacja przemysłowców brytyjskich w opublikowanym ostatnio sprawozdaniu z wizyty w Związku Radzieckim stwierdza, iż robotnik radziecki jest dzisiaj równie dobrze uposażony jak robotnik brytyjski. (PAP)

Z obrad ONZ

NOWY JORK — W nocy z czwartku na piątek Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego kontynuowała debatę rozbrojeniową. Przemawiali przedstawiciele Finlandii i Maroka.

Nowojorski korespondent PAP donosi, że przedstawiciele krajów afro-azjatyckich od dłuższego już czasu pracują nad projektem deklaracji w sprawie likwidacji kolonializmu. Wychodząc z założenia, że problem likwidacji kolonializmu jest przede wszystkim sprawą dotyczącą Afryki i Azji, przedstawiciele reprezentowanych w ONZ krajów obu tych kontynentów postanowili opracować własną deklarację. (PAP)

Raport Hammarskjoelda o sytuacji w Kongo

NOWY JORK — Sekretarz generalny ONZ, Hammarskjoeld przedstawił w czwartek w Radzie Bezpieczeństwa i na Zgromadzeniu Ogólnym raport swego przedstawiciela w Kongo, Dayala, o sytuacji w tym kraju.

Z raportu wynika wyraźnie, że ONZ nie uznawała i nie uznaje Lumumby za premiera legalnego rządu, że nie utrzymywała ani nie utrzymuje z nim żadnych kontaktów.

Raport ostro krytykuje premiera Czombego za odmowę współpracy z ONZ i ucieka się do brutalnego terroru.

Sytuację ekonomiczną Konga raport określa jako katastrofalną. (PAP)

FPK wzywa do walki przeciwko bazom NRF we Francji

PARYŻ — Biuro Polityczne K.C Francuskiej Partii Komunistycznej opublikowało odezwę wzywającą do „jedności wszystkich patriotów w walce przeciwko zakładaniu baz niemieckich we Francji". (PAP)

Nowa prowokacja USA wobec ZSRR

MOSKWA — „Krasnaja Zwiezda" opublikowała w piątek artykuł „obserwatora" o prowokacyjnej działalności marynarki wojennej USA wymierzonej przeciwko ZSRR.

Autor artykułu pisze m. in., że dowództwo amerykańskie postanowiło w najbliższym czasie skierować w pobliże północnych wybrzeży ZSRR atomową łódź podwodną „George Washington" jakoby dla prowadzenia służby patrolowej. Nie ulega wątpliwości, że wysłanie łodzi atomowej uzbrojonej w rakiety balistyczne typu „Polaris" w pobliże wybrzeży radzieckich jest niczym innym, jak igraniem z ogniem — pisze dziennik. (PAP)

„Proces barykad" w Paryżu



General Salan, jeden z przywódców francuskich ultrasów, wystąpi na procesie jako świadek. Fot. — CAF

PARYŻ — W czwartek rozpoczął się przed paryskim trybunałem wojskowym proces przywódców faszystowskiego puczu w Algierii z 24 stycznia br. Uzyskał on nazwę „procesu barykad".

Pierwszy dzień procesu zajęło odczytanie 140-stronicowego aktu oskarżenia. Zarzuca on podsądnym organizowanie ruchów antypaństwowych, wrogą rządowi propagandę zmierzającą do wywołania puczu, organizację tego puczu. Przypomina wypadki, które zaszły 24 stycznia br. i spowodowały śmierć 14 żandarmów, pomimo uczestników puczu i których ofiarą padło 129 rannych wśród ludności cywilnej. Raport wymienia rolę, jaką odgrywał każdy z oskarżonych w czasie puczu.

*

General Salan przybył w piątek rano z Barcelony do Madrytu. Jego tajemnicza podróż do Hiszpanii budzi wśród obserwatorów politycznych podejrzenia, że ultrasi francuscy, których rzecznikiem stał się Salan, prowadzą obecnie knowania z reakcją hiszpańską dla zapewnienia sobie jej pomocy. (PAP)

Gaitskell ponownie przywódcą partii w parlamencie

LONDYN — Po ostatniej konferencji w Scarborough, na której polityka obronna Gaitskella, opierająca się na strategii nuklearnej, poniosła zdecydowaną klęskę, w czwartek frakcja parlamentarna Labour Party, w której Gaitskell posiadał zawsze poważną większość, wybrała go ponownie na przywódcę partii.

Sylwetka tygodnia

JANIO QUADROS

W Brazylii wybrano niedawno nowego prezydenta. Został nim Janio Quadros. Przedstawiamy Czytelnikom sylwetkę nowego prezydenta.

Janio Quadros urodził się 25 stycznia 1917 roku. W wieku lat 30 sprawował pierwszą funkcję publiczną jako radny miasta Sao Paulo. Od tego czasu Quadros zaczyna piąć się w górę. W roku 1949 ustępuje on ze stanowiska radnego, aby zgłosić swą kandydaturę na deputowanego stanu Sao Paulo, którym został wybrany, zdobywając 17 tys. głosów. Zanim wygasł jego mandat, w 1950 r. wystąpił jako kandydat na burmistrza miasta Sao Paulo i odniósł zwycięstwo. I dalej, zgodnie ze swym zwyczajem, ustąpił w 1954 r. ze stanowiska i wybrany został gubernatorem stanu Sao Paulo.

Niemniej ciekawą, od kariery politycznej, jest sprawa przynależności partyjnej Quadrosa. Na początku działalności politycznej popierany on był przez brazylijską chadecję, oddaru socjalistów i inne partie. W roku 1955 Quadros poparł kandydata na prezydenta wysuniętą przez Unię Demokratyczno - Narodową. W 1958 r. Quadros niespodziewanie wstąpił do Brazylijskiej Partii Pracy, a na stanowisko prezydenta kandydował z ramienia... Unii Demokratyczno-Narodowej, będąc w dalszym ciągu członkiem Partii Pracy.

(w-z)

Z kraju

5 bm. rozpoczynają się centralne obchody 43 rocznicy Rewolucji Październikowej

WARSZAWA — 5 bm. rozpoczynają się główne obchody 43 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W Warszawie w sobotę po południu odbędzie się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki centralna akademia z udziałem członków kierownictwa partii i rządu.

Przebieg akademii transmitowany będzie przez radio i telewizję o godz. 16.55.

Tegoroczne obchody rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej przebiegają w całym kraju pod hasłem dalszej popularyzacji doświadczeń i sukcesów Związku Radzieckiego i jego pokojowej polityki. Odbywa się więc wiele spotkań, zebrań i imprez połączonych z różnorodnymi odczytami.

(PAP)

Praca zjednoczeń gospodarczych — tematem narady w URM

WARSZAWA — W dniach 3 i 4 bm. odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów — Eugeniusza Szyra — dwudniowa ogólnokrajowa narada, poświęcona omówieniu funkcjonowania zjednoczeń gospodarczych.

Tematem narady — jak wynika z referatu wygłoszonego w pierwszym dniu obrad przez wiceprezesa Szyra — były sprawy związane z osiągnięciami oraz istniejącymi jeszcze brakami w działalności zjednoczeń. (PAP)

130 dyplomów „szkoły dyrektorów"

Przeszło rok działa przy Instytucie Organizacji Przemysłu Maszynowego „Szkoła dyrektorów" czyli ośrodek doskonalenia kierowniczych kadr. Odbyło się dotąd sześć kursów i dyplomy uzyskało około 130 dyrektorów naczelnych różnych przedsiębiorstw przemysłu maszynowego. (AR)

Szczupak o długości 1 metra i wadze 6 kg

BYDGOSZCZ. — Niezwykły okaz ryby złowił na wędkę w Wiśle pod Fordonem mieszkaniec Bydgoszczy — Henryk Pijarczyk. Wyciągnął on w pewnej chwili szczupaka o długości 1 metra i wadze 6 kilogramów. (PAP)

Piąte trojaczki

WROCŁAW. — W izbie porodowej w Kowarach przyszły na świat trojaczki. Trzej chłopcy i ich matka — Maria Brzezińska, pracownica FWP w Karpaczu, czuje się doskonale.

W ciągu ostatnich piętnastu lat zanotowano w powiecie jeleniogórskim urodziny trojaczków już po raz piąty. (PAP)

Żurawie odleciały

KIELCE — Mieszkańcy woj. kieleckiego byli w czwartek świadkami przelotu żurawi. Klucze tych ptaków przeciągnęły z północy na południe. (PAP)

Chemia zwiększy produkcję o 14,6 proc.

WARSZAWA. — Przemysł chemiczny, wkraczając w nowy plan 5-letni, utrzyma dotychczasowe szybkie tempo rozwoju. Globalna produkcja wzrośnie w 1961 r. w stosunku do przewidywanego wykonania planu br. o 14,6 proc. Równocześnie nakłady na inwestycje podniesione będą w stosunku do br. prawie o 1/4. (PAP)

Zestaw do przetaczania krwi na miejscu wypadku

LUBLIN. — Dyrektor lubelskiej Stacji Krwiodawstwa dr Tadeusz Węgrzecki zaprojektował i wykonał przy pomocy współpracowników niezwykle pomysłowe i proste w użyciu zestawy do pobierania i przetaczania krwi w różnych warunkach.

Zestaw składa się z metalowych igieł połączonych cienkimi rurkami z polichlorku winylu i może być użyty, podobnie jak zestaw do przetaczania krwi, na miejscu wypadku.

Z województw

Pozdrowienia radzieckim włókniarzom

Na akademiach i wieczornicach mieszkańcy Białegostoku witają 43 rocznicę wielkiej Rewolucji Październikowej

W wielu białostockich zakładach pracy, instytucjach i przedsiębiorstwach odbywają się akademie i wieczornice poświęcone 43 Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji.

W odświetnie udekorowanej świetlicy BZPW im. Sierżana zgromadziła się cała załoga. Referat okolicznościowy wygłosił dyrektor zakładu mgr St. Białuk. Zebrani na akademii białostoccy włókniarze wystosowali serdeczny list z pozdrowieniami do załogi Kombinatu Włókienniczego w Grodnie.

W liście tym czytamy m in.:

„...Chcemy Was zapewnić, Drodzy Przyjaciele, o naszej niezłomnej przyjaźni i wdzięczności dla wielkiego narodu radzieckiego za pomoc okazywaną nam w okresie 14 lat istnienia Polski Ludowej.

Masy pracujące naszego kraju zawsze czcić będą pamięć bohaterskich żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy oddali swe życie w obronie naszej niepodległości...".

W czasie akademii, najbardziej wyróżniający się w pracy zawodowej społecznej włókniarze otrzymali premie i nagrody. W części artystycznej wystąpił zespół uczniowski Szkoły Zawodowej nr 2 w Białymstoku.

W dniu wczorajszym akademia odbyła się również w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Państwowej Komunikacji Samochodowej, gdzie m. in. wręczono 8 odznak „Wzorowego kierowcy I stopnia". Wyróżnienie to otrzymali następujący kierowcy transportu osobowego i towarowego PKS: **Stanisław Rutkowski I, Stanisław Rutkowski II, Kazimierz Krupowicz, Władysław Gryczuk, Julian Ambrożewicz, Romuald Dolistowski, Zygmunt Koroleczuk i Wacław Matejczuk.**

Na uroczystej akademii załoga Pasmanterii, zebrana w świetlicy, obejrzała radziecki film **„W okopach Stalingradu"**, natomiast załoga Fabryki Pluszu serdecznie przyjęła bogatą część artystyczną.

Okolicznościowe akademie odbyły się również w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej i w Straży Pożarnej. W wielu szkołach uczniowie uczestniczyli w okolicznościowych apelach oraz przygotowali gazetki ścienne, ilustrujące osiągnięcia Kraju Rad.

W dniu dzisiejszym akademie i wieczornice odbędą się m. in. w spółdzielniach pracy „Pokój", „Postęp" i „Naprzód". Białostockim Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, Białostockiej Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Sadach, Białostockich Zakładach Przemysłu Piekarniczego i w Wojewódzkim Inspektoracie PIH. (h-gen)

Na Podhalu szalał halniak

Szalejący przez kilka dni w rejonie Tatr halniak poczynił poważne spustoszenia przeważnie w rejonie Czarnego Dunajca.

NA ZDJĘCIU: na przysiółku Bukowiny wiatr halny doszczętnie zburzył niewykończony jeszcze nowy, góralski dom.

CAF — fot. Olszewski

SERDECZNE SPOTKANIA

Wiele serdecznych słów o przyjaźni pomiędzy narodami polskim i radzieckim wypowiedziano na spotkaniu białostockich kolejarzy z attache prasowym Ambasady ZSRR w Warszawie, tow. Gusiewem.

Tow. Gusiew, jak już informowaliśmy, obecny był na akademii zakładowej u kolejarzy białostockiego węzła PKP, która odbyła się w ub. czwartek w sali ZSK. Akademii tej tow. Gusiew mówił o przyjaźni, jaka łączy Polskę i Związek Radziecki, o poparciu jakie Związkowi Radzieckiemu udzielają inne państwa, głównie kraje demokracji ludowej; mówił o ekonomicznych osiągnięciach ZSRR, o osiągnięciach w dziedzinie budowy socjalizmu.

Po akademii odbyło się spotkanie kilkudziesięciu osób — kierownictwa i aktywu kolejarskiego z przybyłym gościem. Upłynęło ono w bardzo serdecznej atmosferze. O przyjaźni mówił już nie tylko tow. Gusiew. Mówili też kolejarze — o wspólnej walce z okresu, kiedy Armia Czerwona wyzwalała nasze województwo i kiedy pomagała w budowie, uruchamianiu stacji kolejowych.

W czasie spotkania wielokrotnie odśpiewano „sto lat".

Wieczorem tego dnia attache prasowy Ambasady ZSRR w Warszawie spotkał się w Domu Prasy z białostockimi dziennikarzami. Omówiono wiele spraw interesujących to środowisko.

Wczoraj tow. Gusiew bawił w Suwałkach, gdzie odbył spotkanie ze społeczeństwem i wziął udział w capstrzyku. Dziś o godz. 12 attache prasowy przybędzie do Klubu TPP-R w Białymstoku, gdzie spotka się z młodzieżą Technikum Mechanicznego i aktywem szkolnych Kół Przyjaciół ZSRR. (a)

W niedzielę w Klubie Siedmiu „Widok z mostu"

W niedzielę 6 bm. Teatr Propozycji wystawi na scenie Klubu Siedmiu znaną sztukę Arthura Millera „Widok z mostu". Początek przedstawienia o godz. 16. (jap)

POGODA

W SOBOTĘ — chmurno. Temperatura do 12 st. Wiatry umiarkowane z kierunków południowych.

W NIEDZIELĘ — nadal chmurno. Możliwe opady deszczu Temperatura bez zmian.

Ciąg dalszy ze str. 1

co jest najwyższym wytworem starego świata. Ta „druga połowa" sprawy jest ostateczna i decydująca.

Realność zwycięstwa w tej ostatecznej próbie dojrzewała, rzecz jasna, stopniowo od dość dawna. W gruncie rzeczy narzucona ZSRR ostatnia wojna, jej wynik był zmierzeniem się ZSRR z największą gospodarczą i militarną potęgą Europy, jaką przed wojną były Niemcy. Nie można powiedzieć, że fakt zwycięskiego wyjścia z tej próby przez ZSRR nie został doceniony przez koła rządzące najsilniejszych państw na Zachodzie. Ale mimo to zawarta w konkretnych liczbach rozmieszczonych w konkretnym czasie zapowiedź ZSRR prześcignięcia najbardziej rozwiniętego i najsilniejszego kraju już nie Europy, lecz świata kapitalistycznego, nie od razu przyjęta została przez wszystkie mające coś do powiedzenia koła w społeczeństwie kapitalistycznym. Trzeba było takiego wstrząsu, jaki wywołały radzieckie sputniki, by realność ostatecznego zwycięstwa socjalizmu we współzawodnictwie ze starym światem ukazała się Zachodowi bardziej plastycznie.

I trudno, rzecz jasna, wymagać od teoretyków-polityków czy ekonomistów kapitalistycznych pełnego potwierdzenia naukowości naszej zasady, że historia nie zna improwizacji, ale pewne elementy tej zasady, pewne jej odblaski już spotkać można w poglądach i publikacjach bardziej trzeźwych i poważniejszych działaczy Zachodu. Zaczynają oni przede wszystkim kolejne sukcesy ZSRR rozpatrywać nie jako wykwity przypadkowo sprzyjających warunków w tej czy innej dziedzinie wielkiego mocarstwa, lecz coraz częściej łączą ją z radzieckim systemem organizacji społecznej.

* * *

FAKT, IŻ ZWIĄZEK RADZIECKI nie stanowi już dziś jedynej reprezentacji systemu socjalistycznego na świecie również nie jest kaprysem historii.

Wiadomo dziś powszechnie, iż światowy system socjalistyczny rozporządza około połową zbadanych zapasów rudy żelaza, ponad 50 proc. zapasów boksytów, przeszło 60 proc. geologicznych zapasów węgla, 3/4 zapasów soli potasowych, 90 proc. rud manganowych. Sama prosta suma potencjału gospodarczego systemu socjalistycznego mówi wiele, ale nie mówi, rzecz jasna, wszystkiego.

Najbardziej znamienny i najbardziej dziś absorbujący obserwatorów jest nasz realizowany już plan wyrównywania poziomu rozwoju państw wchodzących w skład systemu socjalistycznego. A przypomnijmy, że jest to system, który przed 15 laty skupił kraje tak przemysłowo i technicznie zaawansowane, jak ZSRR i Czechosłowacja, i tak biedne i zacofane, jak Albania, Mongolia, Chiny. Nie miejsce tu na poparty liczbami obszerny dowód rzeczowy burzliwego rozwoju wszystkich bez wyjątku krajów systemu socjalistycznego. Zresztą szereg zmian, jakie zaszły w poszczególnych krajach i w układzie sił gospodarczych w naszym systemie, jest jawny i nie wymaga głębszego dowodzenia.

Podwójne jest światowe znaczenie sukcesów poszczególnych krajów obozu socjalistycznego. Stanowi on przede wszystkim ogromną, przyciągającą się dla krajów zacofanych systemu kapitalistycznego. Te ostatnie otrzymały namacalny przykład tego, że stosunki między suwerennymi, oddzielnymi państwami mogą mieć zupełnie nowy charakter, wykraczający poza tradycyjne stosunki starego świata. Już najprostsze pod względem formy, oparte w większości na umowach handlowych stosunki pierwszego okresu istnienia systemu socjalistycznego wykazały ich wartość i znaczenie. Już one pokazały krajom zacofanym, że istnieje określona możliwość szybkiego dźwigania się w górę narodów, które wiekami nosiły brzemię biedy i zacofania.

Ale stosunki między państwami systemu socjalistycznego weszły w nową, wyższą fazę. Od umów o wymianie handlowej i wzajemnej pomocy — do wspólnie regulowanych planów gospodarczych, do kooperacji i kompleksowego traktowania ekonomiki całego naszego systemu jest jakościowy skok. Skok, rozumie się, w górę...

Korelacja planów gospodarczych, wspólne kształtowanie struktur ekonomicznych jest wymogiem epoki, w której żyjemy, jest nie improwizacją, lecz zadośćuczynieniem wymogom historii. Jest to potrzeba historycznie tak dalece dojrzała, że zmusza ona również grupy państw kapitalistycznych do zacieśniania się w różnorodnego rodzaju związki i ugrupowania. Istnieją te związki z różnym powodzeniem dłużej lub krócej, ale celem ich nie może być wspólne, kompleksowe rozwiązywanie problemów ekonomicznych poszczególnych krajów, lecz obrona bieżących interesów, w ostatecznym rachunku — interesów monopoli... Związki te z reguły reprodukują status quo, a korzyści płynące dla partnerów nie mają w perspektywie zmian jakościowych, nie odmieniają świata, nie rozwiązują, lecz łagodzą tylko, lokalizują sprzeczności bieżące.

Nasz program korelowania rozwoju ekonomiki poszczególnych krajów socjalistycznych nie jest oczywiście łatwy do zrealizowania. Nie będzie to jakiś jednorazowy akt, będzie to dłuższy skomplikowany proces wymagający poszukiwań i szeregu nowych rozwiązań praktycznych i teoretycznych, zmierzających do racjonalnego korelowania interesów poszczególnych suwerennych państw i systemu socjalistycznego jako całości. Proces wymagający również umiejętności unikania konfliktów i rozwiązywania sprzeczności, które — jak we wszystkim co żywe — będą się rodzić. Ale u podstaw tego procesu leży wspólna, twórcza koncepcja, uwzględniająca zaistniałe potrzeby i możliwości, dyskontująca na rzecz narodów dokonane zmiany ustrojowe.

I tego właśnie nam zazdroszczą: posiadania koncepcji bieżących i długofalowych; poszukiwań w obliczu sprecyzowanego celu. Celu, który już od 43 lat dzielących nas od Rewolucji Październikowej wyszedł z ram ludzkiego marzenia i zaczął być ciałem.

Warto chyba ten nasz obraz konstruktywnej, choć niełatwej pracy i skoordynowanych, choć niełatwych poszukiwań, skonfrontować przy dzisiejszej okazji z obrazem Stanów Zjednoczonych przedwyborczego okresu roku 1960... Z ich aktualnym stanem społecznego rozdarcia, braku pozytywnych koncepcji i szczytowej chyba dezorientacji społeczeństwa.

* * *

REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA była aktem trudnym i krwawym. Musiała być trudna, ale nie musiała być krwawa. Nie nowego nie realizuje się bez walki, ale dziś może już i powinno obchodzić się bez przelewu krwi. To zależy tylko od kapitalizmu.

Lenin charakteryzując przed 50 laty imperializm przewidział, że jedna z głównych sprzeczności współczesności kapitalizmu będzie sprzeczność między metropoliami a koloniami. Nas nie zaskoczyło precyzyjne sprawdzenie się leninowskiej zapowiedzi. My tylko twierdzimy, że kraje dawniej kolonialne czy półkolonialne powinny rozpocząć swój suwerenny byt państwowy bez przelewu krwi. 43 lata po zwycięstwie Rewolucji Październikowej sytuacja dojrzała do tego, by przedstawiciel pierwszego kraju socjalistycznego zaproponował światu na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych usankcjonowanie tego prawa. By proces, który nie jest improwizacją historii lecz jej prawem, odbył się bezkrwawo.

Czy tak się stanie — zależy od kapitalizmu. W tej sprawie już tylko tyle — z grubsza rzecz biorąc — zależy od kapitalizmu. Od Francji zależy dziś nie to, czy Algieria zdobędzie samodzielny byt (to historia przesądza), ale czy będzie się przy tej okazji przelewać krew Algierczyków i Francuzów. Od Stanów Zjednoczonych zależy już nie wewnętrzny porządek rzeczy na Kubie, od ich akcji zależy tylko siła reakcji Kubańczyków, ich odpowiedź... W dzisiejszym świecie mało pozostało miejsca na przemilczanie.

My nie demonizujemy też wpływu Rewolucji Październikowej i systemu socjalistycznego na przebudzenie się świata. Nie widzimy tego wpływu jako mechanicznego, wpływ ten jest, oczywiście, ogromny, ale wartość jego na tym przede wszystkim polega, że realizuje się on przez pobudzanie, aktywizowanie historycznie prawidłowych procesów odbywających się w danym społeczeństwie swoiście. Istotnych przemian społecznych nie da się — jak dobrze wiadomo — przywieźć „ani na bagnetach, ani na rakietach". Historia nie zna improwizacji.

* * *

STAWIANIE HOROSKOPÓW co do wyników współzawodnictwa „socjalizm — kapitalizm" (utarło się ograniczanie go do współzawodnictwa „ZSRR — USA") tak zaobserwowało opinię publiczną świata, że prosto już po tu i dwudzie, w ludzkim wyobrażeniu do jakiegoś celu samolistnego. Powstał obraz jak w partii szachów: partner otrzyma matę — figury znikną z deski. Podczas gdy dla nas nie jest to jakaś jedna partia i w ogóle — jedna gra. Po zadanym przez nas macie — jeśli już używać tych szachowych porównań — życie „figur" dopiero się rozpocznie. Rozpocznie się właściwa realizacja naszego właściwego celu. Program nasz, nasza wizja historii uwzględnia w ostateczności nie interesy poszczególnych klas czy grup społecznych. Dyktatura proletariatu jest dla nas środkiem do celu. Celem zaś naszym jest taka społeczna organizacja i takie międzyludzkie stosunki, w których człowiek, jego możliwości i jego pozytywna praca będą nie przedmiotem a podmiotem wszelkiej działalności organizmu społecznego.

Tak to jest, że z bliska, na co dzień, wśród trudności, których nam nie brak, nie ogarniamy całego naszego dorobku i perspektyw, które się już przed nami rysują. Niekiedy lepiej niż my sami widzą to obserwatorzy z zewnątrz. Widzą i rejestrują na konto nowego systemu społecznego. Łączą skrupulatnie wszystkie punkciki sukcesów naszego systemu na współczesnej mapie historii i z połączeń tych uzyskują linie naszego rozwoju. Linie wcale nie prosta, ale nieprzerwanie pnąca się w górę. Jest to linia zwycięskiego socjalizmu... Linia historii, która nie zna improwizacji.

MARIA WOŁODARSKA

W rocznicę Wielkiej Rewolucji

HISTORIA NIE ZNA IMPROWIZACJI



Petersburg, 4 kwietnia 1917 r. Lenin przemawia w Pałacu Taurydzkim, rozwijając swoje słynne tezy kwietniowe, będące teoretycznym i praktycznym programem Rewolucji Październikowej, obalenia Rządu Tymczasowego i zawarcia pokoju.

POLACY W REWOLUCJI

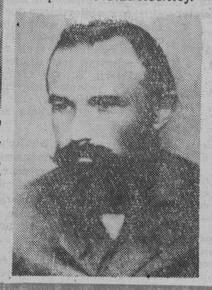
W przygotowaniu i w zwycięstwie Rewolucji Październikowej tkwi cząstka wysiłku i krwi tysięcy Polaków znajdujących się wówczas na terenach radzieckich. Część z nich zaciągnęła się w szeregi Armii Czerwonej, inni stanęli na odpowiedzialnych posterunkach gospodarczych, kulturalnych i do walki z kontrrewolucją. Przewodzili im SDKPiL-owcy i działacze PPS-Lewicy.



NA ZDJĘCIU: Feliks Dzierżyński — członek KC Partii Bolszewików współzałożyciel Komitetu Wykonawczego SDKPiL w Rosji. Odegrał wybitną rolę w powstaniu zbrojnym, otwierającym Rewolucję Październikową. Po Rewolucji — przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją.



NA ZDJĘCIU: Bronisław Wesołowski. Jeden z założycieli SDKPiL. Sekretarz KC SDPRR. Po rewolucji wybrany do Najwyższego Trybunału Republiki Radzieckiej.



NA ZDJĘCIU: Stanisław Bobiński. Wybitny działacz SDKPiL i KPP. Członek Moskiewskiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oraz Moskiewskiego Komitetu Partii Bolszewików.



NA ZDJĘCIU: Stanisław Budzyński. Wybitny działacz SDKPiL. Podczas zbrojnych walk październikowych pełnił funkcję przewodniczącego Sekcji Żołnierskiej Rady Delegatów Robotniczych w Moskwie.



Budowniczowie ropociągu odcinka wschodniego w rejonie Płońska wkładają w ziemię około 300 metrów rur dziennie. Jak przewidują plany, do końca roku zostanie położony odcinek 20 km.
NA ZDJĘCIU: układanie kolejnego odcinka.
CAF — fot. Tymiński

MUZYCZNY październik

Minął październik, kolejny miesiąc tegorocznego sezonu muzycznego Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Białymstoku. Miesiąc ten był bogaty w wydarzenia muzyczne, warto więc poświęcić mu trochę uwagi.

Orkiestra przygotowuje już w tym sezonie po dwie premiery miesięcznie. Program jednej z nich z reguły zawiera utwory muzyki popularnej, druga poświęcona jest muzyce o poważniejszym ciężarze gatunkowym. Nadto staraniem orkiestry regularnie odbywają się co miesiąc recitale, lub koncerty kameralne.

Wracając do pierwszego koncertu październikowego wypada podkreślić udział w tym koncercie znakomitego, światowej sławy skrzypka Henryka Palulisa. Był to doprawdy przemiły wieczór. Henryk Palulis zachwycił publiczność znakomitym wykonawstwem. Wykazał opanowanie niezmiernie szerokiego i wszechstronnego repertuaru. Słyszymy go w radio i w salach koncertowych wykonującego ze znakomitymi orkiestrami perły muzyki klasycznej, romantycznej czy też współczesnej. Tym razem artysta odsłonił nam drugie swoje oblicze, wykazując wszechstronność dojrzałego skrzypka-wirtuoza poprzez przekazanie białostockiej publiczności bardziej popularnych utworów, takich jak „Romans" F-dur Beethovena, „Serenada melancholijna" Czajkowskiego, „Romans andaluzyjski" i „Melodie cygańskie" Sarasatego. Białostocką publiczność zachwycił szczególnie ostatni utwór. Należy tu podkreślić solidne przygotowanie akompaniamentów przez orkiestrę, którą prowadził Wacław Geiger.

Orkiestra wykonała I i II Suitę Edwarda Griega „Per-Gynt", która dała moc wzruszeń słuchaczom. Ten utwór Griega, mimo swego popularnego charakteru, nie jest pozbawiony prawdziwych wartości muzycznych i te wartości w pełni wykazała Białostocka Orkiestra Symfoniczna.

Kolejnym koncertem był wieczór muzyczny artystów bułgarskich. Koncert był zorganizowany przez Białostocką Orkiestrę z tytułu nawiązanej polsko-bułgarskiej współpracy kulturalnej. Wystąpili w nim Tichomirka Boczwarowa (fortepian), Panajot Bojadżyjew (skrzypce) i Ewgenij Mikon (baryton). Szczególnie dobrze zaprezentował się w tym koncercie utalentowany skrzypek Panajot Bojadżyjew, wykonując również swoje własne kompozycje. W każdym z wykonywanych utworów można było wyczuć gorący południowy temperament artysty, który go porywał, pozostawiając jednak całość wykonania w określonych konwencjach muzycznych. Gra skrzypka poparta była dobrą techniką oraz subtelnym wyczuciem stylu.

Tego samego dnia nastąpiło też pierwsze spotkanie kierownictwa Orkiestry Symfonicznej z młodzieżą Białostockiej Akademii Medycznej, w którym wzięli również udział artyści bułgarscy. Spotkanie to zaaranżowano celem zbliżenia młodzieży akademickiej do dobrej muzyki i przyciągnięcie jej na salę koncertową.

I wreszcie ostatni koncert, który sprowadził do Białegostoku po raz trzeci Józefa Stompla — laureata VI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. W wykonaniu tego pianisty usłyszeliśmy Koncert fortepianowy c-moll Rachmaninowa z towarzyszeniem Białostockiej Orkiestry Symfonicznej po batutą Jana Kulaszewicza. Utwór ten jest jednym z najtrudniejszych koncertów fortepianowych w literaturze pianistycznej. Szczególnie odnosi się to do akompaniamentu orkiestrowego. Przez wzgląd na wybitnie romantyczny charakter utworu zostawia się tu całkowitą swobodę interpretacji pianiście. A zatem orkiestra musi przejawić niezwykłą elastyczność, jeżeli chodzi o tempa i dynamikę wykonania. Nadto w koncercie tym jest szereg momentów, gdzie partie fortepianowa i orkiestrowa traktowane są równorzędnie. A więc sukces artystyczny pianisty uzupełniała również towarzysząca orkiestra.

Solista koncertu Józef Stompel wystąpił w Białymstoku po raz trzeci. Każdy z kolejnych koncertów coraz wyraźniej podkreślał wszechstronność jego talentu (Chopin, Haydn, Rachmaninow, w lutym przyszłego roku natomiast artysta zapowiada wykonanie z orkiestrą „Błękitnej rapsodii" i Koncertu F. Gerschwina).

Koncert c-moll Rachmaninowa w wykonaniu tego pianisty, to duże przeżycie dla słuchaczy. Wierne oddanie tekstu muzycznego, znakomite wyczucie stylu, duża precyzja dynamiczna, (wspaniałe piana i kantylena w II-giej oraz potężne forte w Finale części III-ciej), dobre przygotowanie techniczne — oto główne walory Stompla. Gorąco proszony przez publiczność o bisy — artysta wykonał preludia cis-moll i g-moll Rachmaninowa, co było bardzo trafnym uzupełnieniem koncertu poprzez kontynuację nastroju rachmaninowskiego.

Ostatni koncert październikowy w całości poświęcony był muzyce rosyjskiej i radzieckiej. Tym doborem programu orkiestra zaakcentowała włączenie się do obchodów 43 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Kontynuując spotkania muzyczne z młodzieżą Białostockiej Akademii Medycznej, następnego dnia po tym koncercie dyrekcja orkiestry była inicjatorem recitalu i spotkania Józefa Stompla ze studentami. Artysta spotkał się też z uczniami Państwowej Szkoły Muzycznej w Białymstoku.

Tak więc stwierdzamy, że działalność artystyczna i organizatorska Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Białymstoku nie kończy się tylko na premierowych koncertach.

B. KAMLEROWA

„FESTIWAL" tresowanych kormoranów

Kokrocznie miasto Gifu w środkowej Japonii staje się celem pielgrzymek nie tylko Japończyków. ale i licznych cudzoziemców. Hotele, restauracje są przepełnione. Sklepy wabią klientów barwnymi wystawami. A gdy nadchodzi wieczór, wielobarwny, ożywiony tłum ciągnie na brzeg rzeki Nagara. Wszyscy chcą zobaczyć niezmieniony od wieków połów ryb ayu przy pomocy kormoranów.

Sezon połowów trwa trzy miesiące. Oficjalne otwarcie „festiwalu" tresowanych kormoranów odbywa się w obecności kilkudziesięciotysięcznego tłumu, oblegającego oba brzegi. Przy dźwięku fanfar wypływają na rzekę pierwsze łodzie.

Na świecie istnieje 26 rodzajów kormoranów, spotykany w Japonii nazywa się Umi-U — morski kormoran. Dzikie ptaki są łapane i tresowane do połowu. Dają się one najlepiej „szkolić", gdy nie są za młode, ale gdy jeszcze nie przekroczyły drugiego roku życia. Myśliwi obcinają złowionym ptakom 8—9 piór ze skrzydeł, tak, że ptaki nie są już zdolne do lotu i dopiero wtedy zaczyna się tresura. Ptaka trzyma się w zakrytym koszu. Co dwie, trzy godziny trener wyjmuje kormorany z kosza i masuje im przełyki. Następnie uczy się je pływać i nurkować (ptaki trzymane są wtedy na długich linach). Z czasem uczą się poznawać swoje kosze i łodzie. Następnie przychodzi czas na naukę łowienia ryb (kormorany nurkują z łodzi), zwracania ryb na pokład łodzi itd. Ostatni miesiąc przed rozpoczęciem połowów rybacy spędzają na rzece, dbając o to, aby ptaki były w pełnej formie.

W dniu otwarcia sezonu rybacy wkładają tradycyjne kostiumy. Głowy owijają czarnymi opaskami, które mają chronić włosy od iskier z zapalonych pochodni. Wokół bioder przewiązują rodzaj fartuchów ze słomy, przypominających hawaskie spódniczki. W każdej łodzi zajmuje miejsce kierujący łodzią, główny rybak i jego pomocnik. Główny rybak manewruje dwunasoma sznurami, do których przywiązano dwanaście komoranów. Wokół szyi ptaka okręcony jest sznur, który pozwala mu na przełknięcie małych rybek, ale uniemożliwia połykanie większych. Złowione ayu wędrują do specjalnych koszów, a kormorany w nagrodę dostają małe rybki. Najlepiej łowi się ryby w miejscach, gdzie spokojnie płynąca woda nagle przechodzi w burzliwy nurt.

WANDA GAL



CIEKAWE WIADOMOŚCI z ZSRR

ZAWÓD, KTÓRY ZANIKA

Coraz więcej tramwajów moskiewskich wyjeżdża na miasto bez konduktorów. Miejsce dawnych foteli konduktorskich zajmują specjalnie zainstalowane samoobsługowe „skrzynki uczciwości".

Korespondent moskiewskiej „Niedieli" odwiedził jedną z zajezdni tramwajowych, gdzie zakomunikowano mu, że ze 112 wozów, jakie wyszły tego dnia na miasto, 80 obywa się bez konduktorów. Zawód konduktora zanika i wkrótce stanie się anachronizmem w komunikacji miejskiej Moskwy.

Jednocześnie wprowadza się nowe kryteria wobec osób, ubiegających się o pracę motorniczego na tramwajach. W świetle nowych wymagań motorniczy musi mieć dobrą dykcję. Informuje on bowiem pasażerów przez mikrofon o cenie biletów i sposobie korzystania z automatów oraz ogłasza, zamiast konduktora, nazwy przystanków.

WYPŁATA... BEZ KASJERA

Ostatnia wypłata w centralnej drukarni w Jakucku odbyła się w sposób odbiegający od dotychczasowej praktyki. Dawniej w dzień wypłaty robotnicy ustawiali się w kolejce do kasy. Tym razem pensje załogi przyniósł do drukarni kierownik rachuby, położył na stole listę zarobków oraz pieniądze i odszedł do swych zajęć. Robotnicy sami podchodzili do stołu, podpisywali się na liście i odbierali należną im sumę.

Podczas wypłaty nie zginęła ani jedna kopiejka. Za przykładem drukarni inne zakłady pracy w stolicy Jakucji przechodzą obecnie na nowy system wypłat... bez kasjera.

ROSJA 1913 I ESTONIA 1960

Wykładnikiem rozwoju gospodarczego kraju jest produkcja energii elektrycznej. Ciekawą statystykę na ten temat ogłoszono niedawno w Estonii. Wynika z niej, że w 1960 roku ta niewielka republika nadbałtycka wyprodukuje więcej energii elektrycznej niż cała olbrzymia Rosja carska (wraz z częścią Polski obejmującą Warszawę) w 1913 roku.

O burzliwym rozwoju energetyki Estonii świadczy m. in. fakt, iż w bieżącej siedmiolatce ma ona zamiar zwiększyć produkcję energii elektrycznej sześciokrotnie.

OD NOWEGO ROKU TAKSÓWKI TYLKO PO 10 KOP. ZA KILOMETR

Od 1 stycznia 1961 roku na terenie całej Federacji Rosyjskiej wprowadzona zostanie nowa taryfa za przejazd taksówkami osobowymi. Będzie ona znacznie niższa niż dotychczas i ma wynosić 10 kop. za kilometr w nowej walucie.

Obniżka taryfy taksówkowej pozwoli zaoszczędzić mieszkańcom Federacji Rosyjskiej ponad 200 milionów rubli rocznie.

Ponieważ zapotrzebowanie na taksówki, które staną się tanim środkiem komunikacji miejskiej, po obniżce taryfy gwałtownie wzrośnie, postanowiono uzupełnić w 1961 roku tabor samochodowy RFSRR o 10.000 taksówek. Liczba taksówek, obsługujących linie podmiejskie i międzymiastowe, zostanie podwojona.

JAPOŃCZYCY I ALGIERCZYCY UCZYĆ SIĘ BĘDĄ W ZSRR

Do Moskwy przybyła 12-osobowa grupa młodzieży japońskiej, którą przyjęto na studia w Uniwersytecie Przyjaźni Narodów. Jednocześnie na studia do ZSRR przybyła młodzież algierska.

120 młodych Algierczyków zaproszonych zostało przez radzieckie związki zawodowe na studia i praktyki produkcyjno-techniczne. Będzie to zalążek kadr narodowych dla przyszłego przemysłu wolnej Algierii.

Nasz komentarz

6 lat wojny algierskiej

1 listopada br. minęła 6 rocznica walki narodu algierskiego o niepodległość swego kraju. Sześć lat temu wybuchło w Algierii powstanie narodowe skierowane przeciwko panowaniu kolonizatorów francuskich. Później powstanie to przerodziło się w potężny ruch zbrojny i otrzymało miano wojny algierskiej.

CO PRZYNIOSŁO 6 LAT WOJNY ALGIERSKIEJ

Dziś, po sześciu latach wojny algierskiej, można z powodzeniem stwierdzić, że naród algierski umocnił swoje pozycje. Przede wszystkim, w rezultacie wojny, siły wyzwoleńcze w Algierii aktywizują się; powstaje algierski Front Wyzwolenia Narodowego, a niedługo potem tymczasowy rząd Republiki Algierskiej, na czele którego staje jako premier Ferhat Abbas.

We Francji natomiast następują w tym okresie różne wahania w prowadzeniu polityki algierskiej. Prezydent de Gaulle w swojej deklaracji z roku 1958 stwierdza, że naród algierski ma prawo do samostanowienia. Niedługo jednak potem oświadcza wręcz, że Algieria musi być francuska. W roku 1959 de Gaulle znów potwierdza swe słowa o samostanowieniu narodu algierskiego. Wreszcie, za obustronnym porozumieniem rządu francuskiego i algierskiego dochodzi w bieżącym roku do spotkania we francuskiej miejscowości Malen między przedstawicielami tych rządów. Celem rokowań jest zawieszenie broni w Algierii. Strona francuska nie wysuwa jednak żadnych perspektyw niepodległości dla narodu algierskiego. Rokowania zostają więc przerwane.

Deklaracja de Gaulle'a oraz fakt rokowań z powstańcami algierskimi nasuwa bezsprzeczne stwierdzenie, że rząd francuski musi się już liczyć z narodem algierskim i jego rządem, że na drodze wojny nie można już rozwiązać problemu algierskiego.

Poza tym wojna algierska stanęła już kością w gardle samym Francuzom, którzy w pierwszym rzędzie ponoszą jej ciężary: przede wszystkim wydatkowanie z budżetu państwa ogromnych sum pieniędzy dochodzących do setek milionów franków, na prowadzenie wojny. Nic więc też dziwnego, że we Francji coraz częściej słychać głosy społeczeństwa domagające się zaprzestania wojny w Algierii. Oto na przykład w przededniu rocznicy wojny algierskiej w Paryżu i innych miejscowościach Francji doszło do burzliwych demonstracji społeczeństwa francuskiego, które występowało zdecydowanie przeciwko prowadzeniu wojny w Algierii. Należy również przypomnieć deklarację intelektualistów francuskich, pod którą podpisało się 121 wybitnych naukowców i artystów, domagających się natychmiastowego przerwania działań wojennych w Algierii. Z głosami społeczeństwa rząd francuski niewątpliwie musi się liczyć.

CO PRZYNIESIE SIÓDMY ROK WOJNY?

Naród algierski wstąpił już w siódmy rok wojny o swą niepodległość. Co przyniesie ten rok? Czy Francja pójdzie na ustępstwa i pogodzi się z utratą jeszcze jednej kolonii? Trudno byłoby stawiać dziś na ten temat horoskopy. Można jedynie, na podstawie aktualnej sytuacji stwierdzić, że walka narodu algierskiego o niezawisłość nie jest dziś problemem wyłącznie absorbującym Francję. Tą walką interesuje się wiele narodów i rządów niepodległych krajów afrykańskich, które udzielają narodowi Algierii nie tylko poparcia moralnego, politycznego, finansowego, ale również wojskowego, poprzez wysyłanie swoich ochotników do Algierii. Poparcia w słusznej walce Algierczyków o wyzwolenie z pęt kolonializmu udzielają również wszystkie kraje socjalistyczne.

W rocznicę rozpoczęcia wojny w Algierii, premier Ferhat Abbas w wygłoszonym w Tunisie przemówieniu uznał powtórne podjęcie rokowań z Francją na kapitulacyjnych warunkach podyktowanych przez de Gaulle'a — za niemożliwe. Natomiast referendum w sprawie samostanowienia pod kontrolą armii francuskiej — za nierealne.

Równocześnie zaś w pełni aprobował myśl prezydenta Tunisu Burguiby — połączenia Algierii z Tunisem i Marokiem w związek krajów Maghrebu, co nadałoby wojnie algierskiej nowy obrót.

Sprawą wojny algierskiej zainteresowane jest dziś Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, na porządku którego znalazł się problem algierski.

Należy również przypomnieć, że przecież Związek Radziecki wystąpił z projektem deklaracji w sprawie likwidacji kolonializmu na całym świecie. Deklaracja ta spotkała się z dużym uznaniem nie tylko wśród narodów kolonialnych. Deklarację tę darzą sympatią narody krajów neutralnych i tych krajów, które do niedawna jeszcze pozostawały w niewoli kolonialnej.

Gdyby na forum ONZ nastąpiło uchwalenie tej deklaracji, to Algieria wcześniej czy później niewątpliwie odzyskałaby niepodległość.

Tak więc koniunktura sytuacji międzynarodowej sprzyja obecnie narodowi algierskiemu w jego walce o niepodległość.

Tykocińskie SKARBY

Ryszard Kraśko i Stanisław Świerad, pisząc o swoich wędrówkach śladem sienkiewiczowskiego „potopu" wspomnieli, że nie wiedzą co zawierały skrzynie ze skarbami księcia Radziwiłła. Otrzymaliśmy na ten temat list mgr Aliny Sztachelskiej, który zawiera rejestr skarbów Radziwiłła. Przeczytajcie, bo ciekawe!

Czytelników artykułu R. Kraśki i St. Świerada o obronie Tykocina, drukowanego w „Gazecie Białostockiej" z dnia 15—16. X. br. zmartwić musiało stwierdzenie autorów, że „nie są w stanie odpowiedzieć na pytanie, jakie to skarby zgromadził w tym mieście książę Janusz Radziwiłł. Zmartwionych chciałabym pocieszyć, że jednak jesteśmy w stanie zaspokoić ich ciekawość. Mamy bardzo dokładne dane, jakie skarby mogą kryć się jeszcze w Tykocinie, istnieje bowiem „Rejestr rzeczy pozostałych po śmierci X. Janusza Radziwiłła w Tykocinie (z manuskryptu w Archiwum XX Radziwiłłów w Nieświeżu).

„Rejestr" obejmuje 319 pozycji „skarbów", które mieściły się w 50 skrzyniach, nie licząc sporej ilości przechowywanych luzem. Nie sposób oczywiście przytoczyć tu wszystkie, żeby jednak zorientować Czytelników wymienię niektóre ciekawsze.

Skarby były zresztą bardzo różnorodne, na wstępie na przykład figurują zabytki piśmiennictwa, a więc pierwsza **„skrzynia wielka biała, w niej przywileje stare i insze różne sprawy X.J.M.".**

„Skrzynka niewielka malowana z przywilejami"

„Skrzynia wozowa z xięgami staremi pisanemi"

„Dwie szuflady wielkie z biblioteką"

„7 szuflad z obrazami" poza tym szereg skrzyń z „xięgami drukowanymi", „xięgami praw" i „kontraktów", „z kwitami". Później następują rzeczy bardziej materialnej wartości, wśród nich ubiory, zbroje, wyposażenie domu. „Zegar wielki stołowy", skrzynia długa z temi ochędóstwy: siodło Dealberskiej roboty, turkusami i rubinami sadzone. Siodło tureckie także turkusami i rubinami sadzone, strzemiona przy nim kozackie złociste, także turkusami sadzone. Tark jedwabny czerwony i popręgi. Do tegoż siodła tekieltyn czerwony jaxamitny, turkusami i rubinami sadzony. „Obroż koralowa". Z kolei widzimy w rejestrze „Lichtarze 2 stołowe całe złociste wysokie na osobach człowieczych. Zwierciadło największe od P. Jesperax. Zegar zawieszany od karetki. Chustka złotem szyta. Mieszek bogato szyty, perłami sadzony, kamień na końcu wielki czerwony, u sznurów żołądki koralowe, zarabianki perłowe. Trąbka mała kościana. Toporzysko paciórkami wiązane, złocistem srebrem oprawne, na obu końcach kamienie czerwone wielkie". Były też skrzynie przeróżnej broni „Szabel w złocistej oprawie, kamieńmi, perłową macicą i rogiem sadzonych z paskami takimiż", cały szereg „szabel w żelazo złocisto oprawnych", pałaszy, koncerzy, kordelaszy, kordów, czekanów i tesaczków. Następna „skrzynia długa czerwona wielka" zawierała m. in. „Warcaby hebanowe kością sadzone", „Kitę starą w blaszanym puzderku", „Sukienkę perską pstrą", „Sukienkę pilśniową popielicami podszytą", „Pludry stare czarne", „Trąbkę bawołą", „Chorągiew białą z orłem czarnym usarską", „Herbów białych atłasowych i kitajczanych 28".

Dbał książę i o swoje konie, o czym świadczą skrzynie „z ochędóstwem stajennem" takim, jak: „Deki czerwone na konie, uździennice tureckie z łańcuchami", munsztuki, uzdeczki" itp. I znów „zbroje złotem nabijane", szyszaki, kirysy, karwasze, szable złote rubinami sadzone, miejscami dyamenty, rękawice żelazne skórą kryte. A obok „Buława Dealberskiej roboty, suto na złocie turkusami i rubinami sadzona, z blachmatem" i druga „Buława w capę wybijana złocista. Turkusami i rubinami sama głowa sadzona". Poza tym „Kuntusz zielony jaxamitny szlamami rysiemi podszyty, guzów złotych 9, w każdym po 6 dyamencików małych i siódmy wielki. „Kuntusz jaxamitny czerwony sobolami podszyty, guzików 23 z dyamencikami".

I wreszcie „Osóbno, nie w skrzyniach rzeczy": różnych cale, a między innymi „poduszek jaxamitnych czerwonych 2", „siodło usarskie stare, zwierciadło wielkie w szufladę zabite", „sukno czerwone wilkami podszyte", „Bótów X.J.M. nowych par 3, starych par 2", „Pałaszów w trzasce dwa", „Kord polski jeden", ba, nawet „miecz katowski w trzasce" i jeszcze „buławy dwie żelazne", „obraz na którym Orzeł genealogji Xsiążąt Ich M.", „kordelasz, miecze, rapiery, latarnia z kryształem, „Ogonków sobolich 60", „Skóra łosia nieboszczyka P. Wintera", „ryś jeden". Jest i „lwa skóra", tygrysów 3, „lampartów 37".

Były także i chorągwie — „Pana Gąsiewskiego piesza polska żółta z białym i błękitnym krzyżem, lisztwa czarna", „kozacka czarna z białym krzyżem z czerwoną lisztwą", i „cechowa czerwona".

I jeszcze jedna skrzynia z bronią, wśród której „fuzje sedańskie, utrechtskie, orleańskie, bruxelskie, francuzka, hiszpańska i staroświecka", a ponadto muszkiety, ptaszynki, karabiny, rusznice, guldynki, pistolety i na zakończenie „fuzja posła" i „karabin o dwóch rurach".

Jak więc widać skarby ks. Janusza w Tykocinie były niemałe, chociaż znaczną część najkosztowniejszych wywieziono stąd do Elbląga, o czym świadczy drugi „Rejestr złota, srebra i klejnotów pozostałych po śmierci X. Janusza Radziwiłła w Tykocinie, d. 26 Julji 1656 r. do skarbu X. Bogusława Radziwiłła w Elblągu przez p. Titza oddanych". Wśród nich znajdowały się: „złociste i srebrne lichtarze, misy, talerze, miednice, flasze, czary". A także guzy rubinowe, turkusowe, dyamentowe i złociste", a także „pierścieni sztuk dwadzieścia trzy".

Można by więc jednak wszcząć poszukiwania, bo jak już autorzy poprzedniego artykułu stwierdzili, „gra jest warta świeczki".

Mgr ALINA SZTACHELSKA
Woj. Archiwum Państwowe

SKANDAL czy tragedia amerykańska?

Za parę miesięcy era Eisenhowera wejdzie w sferę działania historyków. Będą oni mogli okazać swój żal, podobnie, jak współcześni dziennikarze. Lecz cóż powiedzą na temat szkół?... Przez 8 lat prezydent Eisenhower (z jednym wyjątkiem) odcinał szkoły od regularnej pomocy rządu federalnego" — jest to cytat z artykułu amerykańskiego dziennikarza Ryszarda L. Strouta: „Wielki skandal w szkolnictwie", który ukazał się w piśmie „New Republic". Autor artykułu odwołuje się m. in. do opinii ministra oświaty USA i dyrektora Fundacji Forda, którzy przerażeni byli (?!) rozwojem oświaty w ZSRR i wynikami porównawczymi postępów oświaty w ZSRR i USA. Jeden z nich stwierdził, że USA nie są przygotowane do współzawodnictwa z ZSRR w tej dziedzinie, gdyż w ZSRR cały naród traktuje oświatę, jako krok na drodze do ogólnego postępu. W chwili zamknięcia ery Eisenhowera okazuje się, że Związek Radziecki wydaje dwa razy tyle na cele oświatowe, co USA.

Szkoły amerykańskie w dalszym ciągu pozbawione są niezbędnych kredytów państwowych, chociaż sprawami tymi zajmowały się różne czynniki. Pozostawiając ocenę tego faktu historykom, R. Strout stwierdza, że prezydent Eisenhower walczył o odpowiedzialność finansową, a nie o rozwój szkolnictwa w USA. (m. z.)

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Panu Karolowi Bilminowi z Bilmin moc serdecznych życzeń z okazji imienin przesyła syn Jerzy.

Koledze Jurkowi G. pełniącemu służbę wojskową przesyłają moc życzeń koleżanki z Sokółki.

Steni Niemierówko uczącej się w Ełku — dobrych wyników w nauce oraz spełnienia marzeń życzą koleżanki z Sokółki.

Koledze Waldkowi Bujnowskiemu odbywającemu służbę wojskową w Podlaskiej Jednostce KBW moc pozdrowień przesyła zapomniana H. z Białegostoku.

Miłemu Leszkowi Kiczkajłło serdeczne podziękowanie za dwa pamiętne uśmiechy z dwóch nieprzewidzianych spotkań przesyła „Wdzięczna".

Kazi Z. z Kuźnicy serdeczne pozdrowienia przesyła z Hajnówki ktoś zapomniany, kto wciąż pamięta.

Helę Kondracik z Hajnówki pozdrawia wielbiciel z tej samej dzielnicy (Judzianka).

Piotrusiowi Borowikowi z Kuźnicy dużo szczęścia i spełnienia marzeń w cywilu życzy zapomniana „Siostrzyczka".

Uwaga, pan Henryk Ziółkowski ze wsi Wojny-Pogorzel pow. Wysokie-Mazowieckie. „Proszę Cię Heńku, powróć do mnie!" — tak pisze do nas p. Jadwiga O.

Drogiej siostrze, szwagrowi oraz dziatwie pp. Szymczakom z Orli dużo szczęścia życzą Halinka i Wiesia znad Buga.

Zaś koledze Sieroży obie panie przesyłają życzenia z dopiskiem: „Nie martw się Sieroża, głowa do góry. Tylko Wiesia jest troszeczkę obrażona!".

Serdeczne życzenia Pawełkowi Smolskiemu z ul. Fabrycznej w Hajnówce przesyłają trzy młode i ładne wielbicielki. Pawełku, uśmiechnij się czasem do nas!

Jankowi Chłodnickiemu z Choroszczy dużo uścisków składa kochająca Teresa.

Genkowi Ciereszko ze Starosielc dużo szczęścia życzy koleżanka razem mieszkająca.

Marianowi Muszyńskiemu z Trypuć dużo szczęścia z okazji pierwszych dni służby w wojsku życzy zapomniana współpartnerka z zabawy.

Antkowi Grzybko z Choroszczy — Zapomniana.

Od p. Marii Urban ze wsi Cichy pow. Olecko nadszedł list z zapytaniem, jak się przekazuje życzenia. Po prostu pisze się list z życzeniami i nazwiskiem adresata i adresuje do Poetyckiego Koncertu Życzeń — redakcja „Gazety Białostockiej", Białystok, ul. Wesołowskiego 1.

Do dzisiejszych życzeń załączamy wiersz

Paul Eluard

ZAKOCHANA

Ona stanęła w mych źrenicach
Włosy jej weszły w moje włosy
Ona ma kształty moich dłoni
Ona ma kolor moich oczu
Ona zatraca się w mym cieniu
Jak kamień pochłonięty niebem

Ona źrenice ma otwarte
I nigdy mi nie daje zasnąć
Od słów jej w pełnym dziennym świetle
Wyparowują całe słońca
I muszę śmiać się płakać mówić
Nie mając nic do powiedzenia





Moskwa należy do największych miast świata. Ruch na jej ulicach rośnie z dnia na dzień. Trzeba dlatego stale przebudowywać trasy komunikacyjne, budować bezkolizyjne skrzyżowania i tunele. Oto np. widok na zbudowany niedawno tunel pod placem Majakowskiego.
Fot. — „Sowietskij Sojuz"

O wychowaniu i nauczaniu religijnym

„CZŁOWIEK I ŚWIAT" to tytuł książki Władysława Spasowskiego, która ukazała się na półkach naszych księgarń. Jest to drugie wydanie, stanowiące wybór pism Spasowskiego z jego większej pracy pod tytułem „Wyzwolenie człowieka". Władysław Spasowski był jednym z nielicznych przed wojną myślicieli i naukowców, którzy całe swe życie poświęcili... „dla oświecenia umysłów i pocieszenia dusz dotąd spętanych i uśpionych...", jak pisał to autor w swym liście do przyjaciół w roku 1941. Michał Szulkin w posłowiu do książki „Człowiek i świat" pisze m. in. „Ktokolwiek i kiedykolwiek zetknął się ze Spasowskim, pozostawał zawsze pod urokiem tego niezwykłego wychowawcy, który uosabiał najlepsze i najbardziej szczytne tradycje postępowej kultury polskiej oraz śmiałość myśli badawczej". Chcemy przedstawić Czytelnikom niektóre wyjątki z książki Spasowskiego pt. „Człowiek i świat". Pochodzą one z rozdziału zatytułowanego „Szkodliwość wychowania i nauczania religijnego".

„PRZYMUS religijny był zgodny z duchem wieków średnich, które stosowały tak radykalne środki lecznicze w walce z herezją, jak tortury, mordy i stos. Ale dziś, gdy owe środki stały się już niemożliwe, gnębienie sumienia jednostki przez narzucanie bezwstydnie głupich zabobonów jest tylko dowodem krańcowego zacofania... Racjonalny system pedagogiczny, oparty na zasadach współczesnej nauki i filozofii godnej tej nazwy, wyklucza religię we wszelkiej postaci z programu wychowania i nauczania w ogóle, jako sprzeczną z samą istotą myśli naukowej, posługującej się z natury rzeczy wszędzie i zawsze metodą krytyczną, a nigdy dogmatyczną.

Właśnie w tak zwanym wychowaniu religijnym sprawdzają się słowa Goethego, że człowiek na tyle jest ograniczony, że każdego innego chciałby wychować na obraz i podobieństwo własne. A wiadomo, jak dalece sugestywne są dzieci do okresu dojrzewania płciowego. Poddawanie im w tym wieku wierzeń, poglądów niezrozumiałych, stanowisk obcych, dogmatów itp. ogłupia je, oślepia, zabija i usypia na długo, jeśli nie na zawsze, czujność ich inteligencji. Im dzieci są tępsze z natury, mniej rozbudzone przez środowisko naturalne, tym łatwiejsza i zgubniejsza jest taka sugestia. Drogą takiej sugestii tworzą się barany beczące, całe owczarnie wierzących, fanatycy religijni, głowy zakute, ludzie ślepi i głusi, bo nie chcący ani patrzeć, ani słyszeć, inteligencje zamroczone, charaktery ciasne i uparte, poglądy absolutne, prawdy bezwzględne, głęboko zakorzeniona niezdolność samokrytycyzmu i krytycyzmu w ogóle, całkowita niezdolność do zrozumienia stanowiska naukowego, gotowego zawsze uznać każdy nowy fakt sprawdzony, uznać każdą doskonalszą hipotezę lub teorię, odrzucić zaś każde twierdzenie nie wytrzymujące już krytyki. Stąd również pochodzi łatwość dalszych sugestii, sugestywna podatność na sugestie zbiorowe, wiara we wszelkie niedorzeczności, w cuda, piekło, duchy, diabłów i aniołów; stąd rodzi się ta istna wieża Babel ideologii prostaczków, gdzie wszelkie bajki, legendy, podania kościelne bierze się za prawdę i objawienie boskie.

CZŁOWIEK I ŚWIAT

*

W NAUCZANIU religijnym nie tylko chodzi o wdrożenie dogmatów, lecz chodzi wręcz o niedopuszczenie do rzetelnego rozumowania, sprawdzania, powątpiewania, sprzeciwu, kontroli, chodzi o zasłonięcie się tajemniczością, o zagwożdżenie umysłu, o podanie wszelkiej wątpliwości za grzech i bezbożność, o wpojenie wiary w słowa księdza na mocy jedynie przyzwyczajenia, przykładu i obawy; chodzi o niepatrzenie własnymi oczyma, o zaszczepienie ślepej tradycji, rutyny, posłuszeństwa, przysięgania in verba magistri, chodzi o wpojenie w młode umysły dogmatycznego nastawienia. W ten sposób zawczasu odsuwa się dziecko od poznania prawdy i rzuca się je na pastwę zabobonu, świętej wiary ojców, przymusu religijnego w domu i szkole, propagandy klerykalnej, na pastwę wszystkich panujących zwyczajów ogłupiania, począwszy od spirytyzmu, okultyzmu, oszustwa „uczonych", naiwnie wierzących w duchy i media, wróżby i cuda i chodzących do spowiedzi a kończąc na poglądowej (sic!) nauce religii, która ze swymi rysunkami Boga, raju, piekła, aniołów oraz wyszukiwaniem symbolów porównawczych dla „wyjaśnienia" dogmatów kościelnych jest jednym z niewątpliwych objawów zwyrodnienia i schorzenia umysłowości w całym świecie kapitalistycznym.

*

CZYSTE, niewinne, jeszcze nie oszukane i jeszcze nie oszukujące dziecko zwraca się do nas, do ludzi z doświadczeniem życiowym i posiadających całą dostępną dziś dla ludzkości wiedzę, i pyta o zasady, jakimi się człowiek winien kierować w tym życiu. I cóż mu odpowiadamy? Przeważnie nie odpowiadamy nawet, lecz uprzedzamy jego pytanie tak, aby miało już z góry podsuniętą odpowiedź w chwili, gdy się zrodzi pytanie.

Na te pytanie odpowiadamy mu grubą, nieskładną, często wprost głupią, a nade wszystko okrutną legendą żydowską, podawaną w oryginale lub, co gorsza, w streszczeniu. Wmawiamy weń, że jest świętą prawdą to, o czym wiemy, że żyć by nie mogło, i co dla nas zgoła nie ma sensu, mianowicie, że przed 6.000 lat jakiejś strasznej, dzikiej istocie, przezwanej przez nas bogiem, przyszło na myśl świat stworzyć i oto stworzyła świat i człowieka; że człowiek zgrzeszył, za co też zły bóg i jego, i nas wszystkich ukarał, a następnie odkupił od samego siebie śmiercią własnego syna — oraz, że najważniejsze zadanie nasze polega na tym, by tego boga ubłagać i wybawić się od tych cierpień na jakie nas skazał.

I nam się zdaje, że to nic, że to dla dobra dziecka pożyteczne; z zadowoleniem słuchamy recytowania przezeń tych wszystkich okropności nie myśląc wcale o strasznym przewrocie w duszy dziecięcej... Mniemamy, że dusza dziecka jest czystą tablicą do wypisywania na niej wszystkiego, co się podoba..."

Wybrał: **JOTEL**



ZOFIA Sans-Gene

Po sukcesach na scenie paryskiej a także w wielu innych krajach, głośna sztuka W. Sardou, Madame Sans - Gêne, zostanie przeniesiona na ekran. Reżyserem filmu będzie Christian Jacque a w roli tytułowej wystąpi Zofia Loren. Początkowo rolę te miała kreować Gina Lollobrygida ale z powodu nadmiernego przeciążenia pracą wielkiej gwiazdy, a także, o czym się cicho mówi, z powodu niepowodzenia ostatniego filmu Giny we Włoszech, producenci postanowili, mając naturalnie na względzie dochodowość filmu. zaangażować Zofię Loren. Tak więc z walki dwóch rywalek tym razem zwycięsko wyszła piękna Zośka.

NA ZDJĘCIU: obok Zofia Loren w swoim ostatnim filmie „Milionerka".

Pięć minut na papierosa

Majster nie szczędził pochwał pod adresem całej brygady. Co za pracowite chłopaki! Robota pali się im w rękach! To samo zdanie zresztą słyszałem już wcześniej w dyrekcji. Będąc na budowie, przekonałem się, że ani majster, ani dyrektor nie przesadzali. Istotnie, młodzi murarze w iście rekordowym tempie stawiali budynek.

— Panie — mówił majster, widząc mój zachwyt — moi chłopcy nie znają co to wypoczynek! Jak trzeba coś zrobić, przyjdą nawet w nocy...

— To nie mają przerw w pracy na odpoczynek? — spytałem.

— Przerw? — zdziwił się majster — Mają jednogodzinną przerwę na spożycie posiłku. Zgodnie z przepisami...

Nie wierzyłem majstrowi. Niemożliwe, aby robotnicy, pracując w rekordowym tempie, **nigdy nie męczyli się**, tym samym nie potrzebowali co pewien okres czasu kilku chwil przerwy na tak zwaną regenerację (odnowienie) sił. Przecież zmęczenie to ludzka rzecz! Herkules istniał tylko w greckich mitach.

CO TO JEST ZMĘCZENIE?

Odpowiedźmy sobie więc na pytanie: **— Co to jest zmęczenie?** Zmęczenie wynika prawie zawsze z powodu niedoboru tlenu w organizmie. Pomiędzy tkankami i krwią odbywa się ciągle wymiana tlenu. Jeśli ciśnienie wewnątrz mięśni wzrośnie powyżej pewnej określonej wielkości, zostają zaciśnięte naczynia włoskowate i wówczas krew przestaje przepływać przez mięśnie. Tkanki pozbawione dopływu tlenu popadają w stan krańcowego zmęczenia.

Co wtedy należy robić? Wydaje się, że pytanie jest raczej retoryczne. Jasne, zmęczony człowiek musi odpocząć i nabrać nowych sił do pracy. To zrozumiałe i dziecinnie proste. Proste? Bynajmniej. Iluż mamy w naszym przemyśle majstrów i brygadzistów, inżynierów i ekonomistów, którzy nie mają zielonego pojęcia o czymś takim, jak fizjologia pracy i... odpoczynku.

JAK NALEŻY ORGANIZOWAĆ PRZERWY W PRACY?

Po tej małej dygresji wróćmy do zasadniczego tematu. Jak można zapobiec częstym i wyczerpującym organizm ludzki zmęczeniom w czasie pracy (fizycznej i umysłowej). No i w ten sposób podnieść wydajność w pracy! **Jak uczy fizjologia pracy, najskuteczniejszym środkiem, pozwalającym racjonalnie regenerować siły, są umiejętnie organizowane przerwy w czasie pracy.** Przerwy te mogą być różne, w zależności od charakteru pracy.

UCZMY SIĘ... ODPOCZYWAĆ

Panuje u nas jakieś zupełnie mylne przekonanie, świadczące o kompletnej ignorancji znacznej części dozoru technicznego w tym względzie, iż najbardziej pracowitym robotnikiem jest ten, który nie odrywa się od maszyny przez jak najdłuższy okres czasu. A przecież — jak wspomniałem — człowiek jest człowiekiem, pracując męczy się i musi w jakiś sposób zorganizować sobie wypoczynek.

Gdybyśmy uważnie przyglądnęli się owemu rzekomo „pracowitemu" robotnikowi, spostrzeglibyśmy, iż on sam robi sobie niezbędne przerwy w czasie pracy. Z tym tylko, że stara się je ukryć. I tak na przykład sprawdza narzędzia, majstruje coś przy maszynie, wychodzi na „papierosa", przestawia taboret. Przerwy te nie mają większej wartości, ponieważ nie są stosowane w odpowiednim czasie.

W jednej z niemieckich fabryk elektrotechnicznych przeprowadzono ciekawe doświadczenie. Wprowadzono tam przymusowo krótkie przerwy w pracy — 5 minut po każdej godzinie pracy. Wynik? Robotnik w ciągu 8 godzin wykonywał 3.114 sztuk detali. Poprzednio, kiedy nie było przerw robił mniej — 3.043 sztuk. Poważnie skrócony został czas, zużywany przez robotnika na wykonywanie różnych czynności ubocznych.

Oczywiście, trudno podawać jakieś recepty na stosowanie przerw w pracy. Jak długa powinna być przerwa, ile należy stosować przerw w okresie jednego dnia roboczego — to zależy od wielu czynników. Można jednak stwierdzić, że tam, gdzie chodzi o pracę denerwującą i wymagającą napiętej uwagi, przerwy powinny być częste lecz krótkie (3—5 minut), w przypadkach zaś mniej złożonych form pracy wprowadzamy raczej przerwy rzadsze i dłuższe.

PRZESTARZAŁE PRZEPISY

Nie potrzebuję pisać chyba, w jaki sposób są organizowane przerwy w pracy w naszych, białostockich zakładach. Na ogół bez względu na zakład, jego charakter, stosuje się jednogodzinną przerwę w połowie dnia roboczego. Przerwę tę wykorzystują pracownicy przeważnie na spożycie posiłku, przyniesionego z sobą z domu. Nikomu nie przychodzi nawet na myśl, że mądrze zorganizowane przerwy mogą stać się ważnym czynnikiem wzrostu wydajności pracy.

Jak jesteśmy tutaj zacofani, może świadczyć chociażby taki fakt, że obowiązujące obecnie w Polsce przepisy dotyczące przerw w pracy pochodzą jeszcze z lat 1919 i 1933! Od tego czasu przecież nauka, w tym również fizjologia pracy, uczyniły kolosalne postępy. Wydaje się, że należy jak najszybciej poważnie i na serio zająć się tą zaniedbaną sprawą.

St. ŚWIERAD

JARZYNY NA STÓŁ

Nikt nie może narzekać teraz na brak warzyw i owoców. Niestety, jednak za mało ich jeszcze spożywamy. Profesor Szczygieł najlepszy specjalista od żywienia w Polsce podaje, że spożycie warzyw i owoców winno wynosić około 0,5 kg dziennie nie wliczając ziemniaków. Dlatego też podajemy szereg jesiennych surówek, które mogą służyć jako dodatek do potraw mącznych i mięsa.

1. Surówka z brukwi

30 dkg brukwi
10 dkg jabłek kwaśnych
10 dkg śmietany
sól, cukier

1—2 łyżki siekanego kopru, szczypioru lub zielonej pietruszki. Brukiew starannie umyć szorując szczotką do mycia warzyw, obrać nierdzewnym nożem, opłukać i zetrzeć na tarce jarzynowej z dużymi otworkami, posolić i pozostawić przez 1 godzinę. Jabłka starannie umyć, zetrzeć na tarce, posypać cukrem do smaku i wymieszać z brukwią i ze śmietaną. Podawać zaraz po przyrządzeniu posypaną zieleniną.

2. Surówka z czarnej rzodkwi lub rzepy

25 dkg rzodkwi lub rzepy
5 dkg cebuli
10 dkg twarogu
5 dkg śmietany
sól, cukier do smaku.

Rzodkiew lub rzepę, cienko obrać nierdzewnym nożem, opłukać i zetrzeć na tarce, posolić. Cebulę obrać, drobno posiekać. Rzodkiew lub rzepę wymieszać z cebulą, roztartym twarogiem i polać śmietaną. Podać zaraz po przyrządzeniu.

3. Surówka z marchwi z chrzanem

20 dkg marchwi
5 dkg chrzanu
5 dkg jabłek
10 dkg śmietany
sól, cukier do smaku

Marchew i chrzan starannie wyszorować i wymyć, obrać, opłukać i zetrzeć na tarce. Jabłko opłukać, utrzeć, wymieszać z marchwią i chrzanem, doprawić solą i cukrem do smaku, wymieszać ze śmietaną. Surówkę tę można także przyrządzać tylko z marchwi i jabłek dla dzieci. Ze względu jednak na zawartość fitoncydów w chrzanie niszczących w naszym organizmie bakterie — pożądany jest dodatek chrzanu.

4. Surówka z porów z majonezem

50 dkg porów
20 dkg jabłek
sól, cukier do smaku
4—6 łyżek sosu majonezowego

Oddzielić główki i bladozielone listki porów, opłukać starannie, poszatkować cienko, posolić. Jabłka umyć, obrać cieniutko nierdzewnym nożem, zetrzeć na tarce jarzynowej, połączyć z porami, wymieszać z sosem majonezowym, doprawić do smaku.

5. Surówka z kapusty, marchwi, cebuli i ogórka

50 dkg kapusty
5 dkg marchwi
15 dkg ogórka kiszonego
5 dkg cebuli
sól, pieprz, cukier do smaku
1—2 łyżki oleju.

Kapustę obrać z wierzchnich liści, opłukać, cienko poszatkować, posolić. Cebulę, ogórki i marchew umyć, obrać, opłukać, zetrzeć na tarce, dodać do kapusty, wymieszać z olejem. Doprawić do smaku cukrem i pieprzem.

6. Surówka z cebuli

15 dkg cebuli cukrowej
25 dkg jabłek
1 jajo ugotowane na twardo
śmietana, sól, cukier, koper zielony, pietruszka zielona lub szczypiorek.

Cebulę obrać, opłukać, drobno poszatkować, posolić. Jabłka wymyte i obrane zetrzeć na grubej tarce. Jajo drobno posiekać. Wszystkie składniki wymieszać, doprawić śmietaną, posypać z wierzchu zieleniną. Można przyrządzać bez jaja z odrobiną cukru lub bez — zależnie od upodobania.

Przepisy powyższe zaleca OŚRODEK GOSPODARSTWA DOMOWEGO ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO LIGI KOBIET

W imieniu Redakcji dziękujemy a Czytelnikom radzimy wypróbować.



38 TYS. LAMP „OŻYWIA" SZTUCZNY MÓZG LUDZKI

Największą sensacją Targów w Miami na Florydzie (USA) był w tym roku ogromny aparat elektronowy „naszpikowany" tysiącem żarówek, które zapalały się, gasły, migotały. Ten aparat, dzieło firmy „Upjohn Company", miał wyobrażać — w dużym oczywiście uproszczeniu — mózg ludzki, a właściwie niektóre, najbardziej proste procesy odbierania przez niego i wysyłania bodźców.

Aparat ten o średnicy 7 metrów, umieszczony pod kopułą o wysokości 4 metrów, wypełniały splątane przewody elektryczne o łącznej długości 50 km, zasilające aż 38 tys. lamp!

Cały ten niezmiernie skomplikowany aparat uchyla rąbka najbardziej tajemniczej funkcji organizmu ludzkiego, a mianowicie pracy mózgu. Można obserwując go prześledzić procesy, jakie zachodzą od chwili, gdy nasze zmysły „zarejestrują" jakiś bodziec zewnętrzny do chwili, gdy mózg da na ten bodziec „odpowiedź".

Oto np. około 50 osób przygląda się sensacyjnemu aparatowi. Ale „mózg" zareagował w tej chwili tylko na śpiewaczkę, która ukazała się na ekranie TV. Jego „oczy" i „uszy" przechwyciły natychmiast jej postać i głos. Maszyna zaczyna działać: lampki zapalają się i gasną, widać jak droga „bodźca" wiedzie do tej części maszyny, gdzie znajdują się urządzenia odpowiadające dwóm półkulom mózgowym. Za nim podąża drugi, jeszcze silniejszy impuls — i oto na „ekranie świadomości" naszego „mózgu" ukazuje się obraz — w tym wypadku postać śpiewaczki.

NA NASZYM ZDJĘCIU: wnętrze sztucznego mózgu.

MY to wiemy

Zespół „Kurpie Zielone" w dużej mierze przyczynił się do spopularyzowania piosenek ludowych naszego regionu. Ale żeby wzbogacać repertuar o nowe pozycje — trzeba ich poszukać bezpośrednio na wsi białostockiej. Dlatego też wyruszyła w teren ekipa „Kurpi" pod kierownictwem Jana Kulaszewicza. Na pierwszy ogień poszły Czyżew i Wysokie-Mazowieckie, gdyż region podlaski był zespołowi mniej znany. Plon pierwszego wypadu okazał się bardzo obfity, zebrano bowiem i zapisano 15 piosenek.

Pracą ekipy zainteresowali się kierownicy szkół wiejskich, którzy zadeklarowali swoją pomoc. Ekipa planuje jeszcze jeden wyjazd w te same strony, a następnie zbieracze ruszą na Kurpie, aby wyszperać coś ze starych a nieznanych jeszcze zespołowi piosenek ludowych. (s)

*

Białostockie Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Sierżana z roku na rok rozszerzają asortyment produkcji. Obecnie wytwarza się tam 200 różnych deseni tkanin. Ostatnio zakład dostarczył na rynek znowu szereg nowych, o estetycznym wyglądzie tkanin płaszczowych i sukienkowych, które zaspokoją gusty najwybredniejszych klientów.

BZPW im. Sierżana przygotowują się do wprowadzenia dalszych innowacji. Bezpośrednio po zakończeniu montażu nowozakupionych maszyn, zakład rozpocznie produkcję tkanin z tzw. przędzy fantazyjnej. Będą to m. in. modne tkaniny supełkowe, „bukle".

*

Suwałki, miasto licznie odwiedzane przez turystów, nie posiadało dotąd wodociągu ani kanalizacji. Rok bieżący zapoczątkował poważną przebudowę miasta, która poprawi warunki bytowe mieszkańców.

Obok wielu innych inwestycji komunalnych, w Suwałkach rozpoczęto w br. budowę wodociągu. Limit przeznaczony na ten cel w roku bieżącym wynosi około 2 mln 600 tys. zł, a prace planowane na rok przyszły pochłoną 2 mln 800 tys. zł.

Przekazanie do użytku sieci wodociągowej przewidziane jest w końcu przyszłego roku. Rury wodociągowe przetną Czarną Hańczę i doprowadzą wodę do wszystkich dzielnic miasta. (s)

„WIZYTÓWKI FARAONÓW" NAD JENISEJEM

Niezwykłego odkrycia dokonał archeolog radziecki A. N. Lipski, na terytorium Chakaskiego Obwodu Autonomicznego (Syberia Wschodnia). Robotnicy kopiący kanał irygacyjny zawiadomili go, że natknęli się na szczątki tajemniczego muru pokrytego dziwnymi rysunkami. Kiedy archeolog je obejrzał, rzuciło mu się natychmiast w oczy ich zdumiewające podobieństwo do rysunków staroegipskich, zwłaszcza — do tradycyjnych wizerunków boga Thota.

Thot sprawował w mitologii staroegipskiej wiele funkcji. Był stwórcą i organizatorem świata, bogiem Księżyca oraz opiekunem nauki i pisarzy. Był on zarazem bogiem mądrości i czasu oraz wynalazcą pisma. Na rysunkach staroegipskich Thot wyobrażany jest z głową ibisa — świętego ptaka niszczącego żmije i skorpiony. Znane są także jego wizerunki z głową pawiana. Kult Thota rozpowszechniony był w całym Egipcie, a głównym jego ośrodkiem stało się miasto Szmunu, późniejszy grecki Hermopol.

I oto na rysunkach chakaskich odkryto wizerunek boga Thota w obydwu wersjach — z głową ptaka i z głową małpy! Czyżby zatem w zamierzchłych czasach bóg staroegipski posiadał czcicieli również... na Syberii?

Chakasja leży u podnóża Gór Sajańskich, za którymi rozpościera się Tuwa i Mongolia. Jenisej dzieli od Nilu wiele tysięcy kilometrów. Czym zatem wytłumaczyć zadziwiający zbieg okoliczności, jakim jest bez wątpienia „egipskość" chakaskich rysunków?

A. N. Lipski, wybitny znawca historii Syberii Wschodniej, określił wiek rysunków chakaskich na z górą pięć tysięcy lat. Pochodzą one z tego samego okresu co piramidy egipskie. Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, iż w Chakasji odkryto cmentarzyska z zamierzchłych czasów, w których zachowały się czaszki o typie... negroidalnym. Tymczasem współcześni Chakasowie reprezentują typ mongoloidalny, posługują się zaś językiem należącym do grupy ałtajsko-tureckiej.

Jak rozwiążą historycy gmatwaninę zagadek, które nasuwają niezwykłe znaleziska archeologiczne w Chakasji? Skąd się wzięły u podnóża Sajanów „wizytówki faraonów" z okresu zjednoczenia Egiptu i rządów III—VI dynastii Starego Państwa? Co robili starożytni „Murzyni" nad brzegami Jeniseju? Oto pytania stojące przed nauką.



Obok tajemnicze rysunki chakaskie przypominające do złudzenia dwa wcielenia egipskiego boga Thota z głową ibisa i głową pawiana.

(WIT-AR)

RADZIECKIE NOWINKI LOTNICZE

TU-124, NOWY RADZIECKI TURBOODRZUTOWIEC KOMUNIKACYJNY

Zespół konstruktorów pod kierunkiem A. Tupolewa przygotowuje nową wersję pasażerskiego samolotu turboodrzutowego TU-124. Samolot ten będzie mógł korzystać również z mniejszych lotnisk: długość rozbiegu przy starcie ma nie przekraczać 800 metrów.

BEZ SPADOCHRONU

Radziecki konstruktor, inż. A. Antruszyn, zbudował specjalne urządzenie, umożliwiające zrzucanie ładunków z samolotów bez użycia spadochronu. Urządzenie to wykonane jest z szeregu koncentrycznych, wypełnionych powietrzem kulistych powłok gumowych, przedzielonych warstwami mikroporowatej gumy. Amortyzuje ono wstrząs przy upadku tak dalece, że pozwala np. dostarczać na miejsce przeznaczenia medykamenty, zapasowe części maszyn itp.

„MALUTKA"

Znany konstruktor radziecki, Mikołaj Kamow, zbudował nowy typ pasażerskiego śmigłowca „Malutka". Jest to najmniejsza tego typu konstrukcja w ZSRR. Śmigłowiec „Malutka" może przewieźć trzech pasażerów w zasięgu 300 km. Szczególnie nadaje się on dla celów służby zdrowia.



W Kraju Rad nastała „era wielkich przeprowadzek"

MIESZKANIA PEŁNE SŁOŃCA

Od trzech lat świat śledzi z napięciem osiągnięcia rakietowe ZSRR. Tymczasem w cieniu sputników i rakiet kosmicznych, które dokonały przewrotu w nauce i technice, dokonuje się w Związku Radzieckim inny przewrót: rewolucja mieszkaniowa.

PO RAZ PIERWSZY W HISTORII

Początek ofensywy w budownictwie radzieckim zbiegł się z inauguracją ery kosmicznej. Wspólna uchwała Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR, w sprawie rozwiązania w ciągu 10—12 lat problemu mieszkaniowego, ogłoszona została 1 sierpnia 1957 roku.

O ile kosmiczne osiągnięcia ZSRR w latach 1957—60 dają się łatwo ogarnąć wzrokiem, o tyle w budownictwie front prowadzonych prac jest tak szeroki i tak różnorodny, że nie wszyscy zdają sobie sprawę, że jesteśmy świadkami jedynego w swoim rodzaju eksperymentu na skalę światową: **olbrzymi kraj, posiadający 214 milionów obywateli, postanowił w ciągu 10—12 lat zapewnić każdej rodzinie własne, wygodne mieszkanie.** Tempa budownictwa mieszkaniowego, jakie nakreślił ten plan, nie znała dotąd historia.

BILANS TRZECHLECIA

Każdy, kto odwiedził ostatnio Związek Radziecki — kto był w Moskwie, Leningradzie, Riazaniu, na Ukrainie, Syberii czy Kaukazie, nawet w najdalszym i najgłuchszym zakątku tego kraju — na pytanie, co mu się najbardziej rzuciło w oczy — odpowiada bez wahania: budownictwo mieszkaniowe.

W 1956 roku, u progu „rewolucji w cieniu sputników", zbudowano w ZSRR 36,9 mln metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej — niemal tyle, co w całej I pięciolatce, którą cechowało duże ożywienie budowlane.

W 1957 roku oddano do użytku 48 milionów metrów kwadratowych. Równało się to wybudowaniu 40 miast stutysięcznych, takich jak nasz Radom, Wałbrzych czy Białystok.

W 1958 roku w miastach Związku Radzieckiego przybyło 68 milionów metrów kwadratowych mieszkań — o 7 milionów więcej, niż przewidywał plan. Na wsi zbudowano 700.000 domów.

W 1959 roku budowniczowie przekazali 80,4 miliona metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej w mieście oraz 800.000 domów na wsi.

W 1960 roku obywatele ZSRR otrzymają 93—95 milionów metrów kwadratowych w nowym budownictwie, a za rok — przeszło 100 milionów!

Przeliczmy metry kwadratowe oficjalnych statystyk na liczbę mieszkań. Co oznacza na przykład 80,4 miliona metrów, oddanych do użytku w zeszłym roku?

Przeciętne mieszkanie w nowym budownictwie radzieckim posiada 30—40 m kw powierzchni. A zatem w ubiegłym roku w nowych domach zamieszkało 2,2 miliona rodzin. Przeprowadzki objęły w sumie blisko 12 milionów ludzi.

W tym roku 14 milionów obywateli radzieckich zamieszka w nowych domach.

Problem budownictwa mieszkaniowego, nadal jeszcze ostry w ZSRR, już w pierwszym etapie ofensywy budowlanej został poważnie złagodzony. Niedawno „Komsomolska Prawda" przeprowadziła anonimową ankietę, w której zawarte były m. in. pytania, dotyczące najbardziej palących potrzeb ludności. Większość uczestników wymieniła na I miejscu budownictwo mieszkaniowe. Co 12 zapytany dodał jednak w nawiasie z własnej inicjatywy: „Ja już otrzymałem mieszkanie".

W 1965 roku co druga rodzina radziecka otrzyma własne mieszkanie. W 1970 roku trudności mieszkaniowe w ZSRR zostaną rozwiązane.

DLACZEGO TAKIE TEMPO?

Jak doszło do tego, że w ZSRR potrzebna była tak szeroko zakrojona ofensywa budowlana? Trudno wymienić wszystkie przyczyny, które złożyły się na taki stan rzeczy. Przypomnijmy zatem tylko, że:

— „spadek mieszkaniowy" jaki ZSRR odziedziczył po Rosji carskiej, był bardziej niż żałosny. Dla przykładu: na każde 100 budynków w Moskwie przypadało 68 nietrwałych domów drewnianych, a z każdych 10 domów — 9 było parterowych lub jednopiętrowych;

— wojna domowa i interwencja przyniosła zniszczenie wielu miast i wiosek oraz dalsze pogorszenie się sytuacji mieszkaniowej. Władza radziecka była w stanie przystąpić do budowy pierwszych domów dopiero w 1924 roku — na siedmiolecie Rewolucji;

— w 1929 roku przystąpiono wprawdzie do budowy domów mieszkalnych na wielką skalę, ale był to jednocześnie okres gwałtownego uprzemysłowienia kraju. Tylko w latach 1929—32 ludność miejska w ZSRR zwiększyła się o 7 milionów!

— II wojna światowa przyniosła zagładę 1710 radzieckich miast i miasteczek. 25 milionów ludzi pozostało bez dachu nad głową. Zniszczeniu uległo 70 milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej — niemal cały dorobek dwu przedwojennych pięciolatek.

Nic dziwnego zatem, że problem mieszkaniowy w ZSRR przybrał wyjątkowo ostrą formę, że trzeba było przystąpić do niego z rewolucyjnym rozmachem. Oto dlaczego cały Związek Radziecki zamienił się w wielki plac budowy.

Jeszcze 5 lat temu ZSRR ustępował pod względem tempa budownictwa mieszkaniowego Niemieckiej Republice Federalnej, Norwegii, Szwecji i Finlandii. Obecnie zajmuje zdecydowanie I miejsce w świecie. **W Związku Radzieckim budowanych jest obecnie więcej mieszkań niż w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, NRF, Szwecji, Holandii, Belgii i Szwajcarii razem wziętych.**

W 1960 roku statystycy zanotują m. in., że:

— projektowaniem domów w Związku Radzieckim zajmuje się 350.000 osób, czyli „25 dywizji architektów";

— w 43 rocznicę Rewolucji Październikowej pierwszemu mocarstwu socjalistycznemu przybędzie powierzchnia mieszkalna, na której mogliby się wygodnie urządzić mieszkańcy 13 ponad milionowych miast, takich jak Warszawa;

— w ciągu tego jednego tylko roku obywatele ZSRR otrzymają niemal 1/3 tej powierzchni mieszkalnej, jaką posiadała **cała Rosja carska.**

„Rewolucja w cieniu sputników" dokonuje się w iście... sputnikowym tempie.

R. BADOWSKI

(WiT-AR)



NA NASZYM ZDJĘCIU: montaż domu z gotowych prefabrykatów.

Nagroda Nobla w dziedzinie medycyny

ŚMIAŁE PLANY CHIRURGII

Tegoroczna Nagroda Nobla w dziedzinie medycyny została przyznana za prace nad pewnymi zagadnieniami odporności, które stały się podstawą rozwoju wielu dziedzin medycyny, wykorzystujących do swych celów przeszczepianie tkanek. Laureatami nagrody są F. M. Burnet z Instytutu Badań Lekarskich im. W. i E. Hall w Melbourne (Australia) i P. B. Medawar z Zakładu Zoologii Uniwersytetu w Londynie.

Nagrodzone prace miały na celu wyjaśnienie zagadnień związanych z tzw. „tolerancją immunologiczną". Organizm, który przebył jakąś zakaźną chorobę, np. odrę, ospę, nabywa pewnej odporności. Odporność ta nie pozwala na ponowny wybuch tej samej choroby, niszcząc natychmiast drobnoustroje po ich wtargnięciu do organizmu.

Co to jest odporność i w jaki sposób powstaje — ten problem był od dawna przedmiotem licznych prac, hipotez i teorii. Stwierdzono, że odporność jest uwarunkowana pojawieniem się we krwi przeciwciał, skierowanych przeciwko pewnym elementom czynnika chorobotwórczego — tzw. antygenów. Nadal jednak pozostawała niewyjaśniona sprawa tworzenia się tych przeciwciał. Przyjmowano, że antygen łączy się z powierzchnią komórki w organiźmie, odbijając na materiale budulcowym, z którego tworzone są przeciwciała, ślad swego kształtu. Ślad ten, będąc swego rodzaju matrycą, miał służyć jako wzór, według którego komórka wytwarzała przeciwciała skierowane przeciwko danemu antygenowi. Teoria ta również dziś ma jeszcze wielu zwolenników.

F. M. Burnet, badając sposób powstawania przeciwciał odpornościowych, zwrócił uwagę na enzymy, które przy tej produkcji są czynne. W organizmie prawie wszystkie reakcje chemiczne przebiegają przy współudziale tzw. enzymów, które spełniają rolę katalizatora. Publikując w 1949 roku wspólnie z F. Fennerem swoje wyniki badań, Burnet wysuwa nieco inną koncepcję tworzenia się przeciwciał. Według niego antygen nie wpływa bezpośrednio na materiał budulcowy, z którego powstają przeciwciała, lecz zmienia enzymy, czynne w tworzeniu tych przeciwciał. W oparciu o swą koncepcję Burnet wysunął przypuszczenie, że powinien istnieć pewien okres, w którym organizm nie jest jeszcze gotowy do odpowiedzi immunologicznej na działający antygen. W okresie tym odbywa się formowanie odpowiednich enzymów, które dopiero w następnej kolejności ułatwia wytworzenie przeciwciał, dając pełny obraz reakcji odpornościowej. Stan ten został nazwany tolerancją immunologiczną.

*

Dziwnym zbiegiem okoliczności Burnet poprzestał na swym teoretycznym przypuszczeniu, nie rozwijając tej myśli doświadczalnie. Myśl tę podchwytuje Medawar, widząc w niej doskonałe teoretyczne wytłumaczenie zjawisk, które zaobserwował w swej pracy nad przeszczepami tkankowymi. W tym czasie P. B. Medawar już od kilku lat interesował się możliwością użycia tkanek innego organizmu w celu zastąpienia zniszczonych urazem tkanek.

Od lat chirurdzy usiłowali zastąpić zniszczone części ciała tkankami, pobranymi od innych osobników. W niektórych przypadkach jest to możliwe, jak np. przeszczepianie rogówki oka, chrząstki czy zamiana segmentów żył lub tętnic. Przeszczepienie natomiast skóry, mięśni, nerki lub innych narządów wewnętrznych z jednej osoby na drugą (abstrahując od pewnych sukcesów uzyskanych u bliźniąt pochodzących z jednego jaja) dotąd jest niemożliwe. W takim wypadku przeszczep skóry na przykład po 7 — 8 dniach zaczyna ciemnieć, staje się twardy i obrzęknięty, a po dalszych 3 — 4 dniach zostaje zupełnie zniszczony i oddzielony od podłoża.

Pracując nad przeszczepami skórnymi, P. B. Medawar, niejednokrotnie zastanawiał się nad przyczynami początkowego braku odczynów immunologicznych. Tolerancja immunologiczna, przedstawiona przez Burneta, bardzo odpowiadała koncepcjom Medawara. Rozwinięcie więc przez Medawara teorii Burneta i doświadczalne wykazanie jej słuszności było logicznym następstwem. Prace te były bardzo owocne. Okazało się, że stan immunologicznej tolerancji można zmieniać, wpływając na enzymy, które biorą udział w produkcji przeciwciał. W ten sposób okres tolerancji da się przedłużyć, wytwarzając tzw. „nabytą tolerancję immunologiczną".

Praktyczne znaczenie teorii o nabytej tolerancji immunologicznej jest duże. Wydłużenie okresu tolerancji immunologicznej otwiera przed chirurgią możliwości zastępowania zniszczonych tkanek czy narządów przez zdrowe, pobrane od innych ludzi, żywych lub zmarłych. Znane są doświadczenia radzieckie wykonane na psach, u których przeszczepiano z udanym rezultatem pewne narządy, a nawet całe części ciała, jak głowa.

Tolerancja immunologiczna interesuje również radiobiologów. Nadmierne napromienienie promieniami jonizującymi odbija się między innymi na układzie krwiotwórczym, który przy przedawkowaniu napromienienia może ulec całkowitemu zniszczeniu. Pomyślny przeszczep szpiku kostnego ratuje w takich wypadkach życie, restytuując tkankę krwiotwórczą.

Poznanie mechanizmów tolerancji immunologicznej ma duże znaczenie w dziedzinie walki z nowotworami. Niektóre postacie nowotworów udaje się przeszczepić z jednego zwierzęcia na inne. Występuje tu swego rodzaju „trwała" tolerancja immunologiczna, której przyczyna powstawania jest dotąd mało wyjaśniona. Wyświetlenie tego zjawiska i odpowiednie przeciwdziałanie może być poważnym postępem w dziedzinie leczenia nowotworów.

*

Oczywiście, są to wszystko zastosowania praktyczne, czekające na zrealizowanie. Plany to bardzo śmiałe i nie można dziś przewidzieć, czy ich urzeczywistnienie jest w pełni możliwe. Nauki biologiczne są jednak domeną ludzi odważnych, którzy wykluczają ze swojego słownika termin „niemożliwość". Miejmy więc nadzieję, że już wkrótce mechanizm powstawania tolerancji immunologicznej zostanie całkowicie wyjaśniony, a tym samym rozwiązane leczenie wielu chorób, których zwalczanie napotyka dotąd na duże trudności.

dr E. Wierzbicki

(WiT-AR)

NA PÓŁKACH Z KSIĄŻKAMI

J. CHABŁOWSKI, W. SKULIMOWSKI, A. WOJANR „TECHNIKA ODBIORU TELEWIZYJNEGO" — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Praca ta jest cenną pozycją w polskiej literaturze technicznej. Autorzy omawiają zasady odbioru telewizyjnego, budowę i działanie poszczególnych członów odbiorników telewizyjnych oraz przykłady typowych telewizorów.

D. D. FULLER „TEORIA I PRAKTYKA SMAROWANIA" — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Niewątpliwie książka ta, napisana bardzo przystępnie, znajdzie się w każdej bibliotece zakładowej. Autor w oparciu o wyniki najnowszych badań naukowych, omawia problemy teoretyczne i praktyczne związane z tarciem i smarowaniem. Warto przy okazji wiedzieć, że połowę energii zużywa się w czasie pracy **na tarcie.**

A. GLASS „ROZPOZNAWANIE SAMOLOTÓW, SZYBOWCÓW I ŚMIGŁOWCÓW" — Wydawnictwa Komunikacyjne. Książka zawiera opisy, zdjęcia i sylwetki najnowszych konstrukcji lotniczych Polski, Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii. Przeznaczona jest głównie dla młodzieży.

139

MICHAŁ SZOŁOCHOW — TOM II

„ZORANY UGÓR"



TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

Na wystrzał wybiegła z chaty matka Andrzeja.

— Gdzie jest szpadel, mamo? — rzeczowo informował się Razmiotnow, jak gdyby nigdy nic.

Trzymał za ogon zabitego kota i krzywił się z obrzydzeniem.

Stara klasnęła w ręce, jęła zawodzić, wrzeszczeć, wykrzykiwać.

— Zbój przeklęty! Nie ma litości dla żyjącego stworzenia! Tobie i Makarowi wszystko jedno — człowieka zabić czy kota! Ponabijali sobie ręce, wojaki potępione, bez mordowania jak bez tytoniu — życie was mdli!

— No, no bez paniki! — surowo przerwał jej syn. — Z kotami pożegnaj się teraz na wieki wieków! A mnie i Makara nie ruszaj! Zrobiliśmy się z nim razem drażliwi, kiedy nas różnie przezywają. My właśnie z litości bijemy celnie we wszelakie paskudztwo — wszystko jedno, czy na dwóch, czy na czterech nogach — skoro innym żyć nie pozwala. Zrozumieliście, mamo? No, to idźcie do chaty. Denerwujcie się w pomieszczeniu, a na podwórzu denerwować się i ubliżać mi, — jako przewodniczącemu rady wiejskiej — kategorycznie wam zabraniam.

Tydzień matka nie rozmawiała z synem, a jemu to milczenie matki było tylko na rękę: w ciągu tygodnia wystrzelał wszystkie sąsiedzkie koty i kotki i na długo zapewnił bezpieczeństwo swym gołębiom. Kiedyś Dawydow wstąpiwszy do rady wiejskiej zapytał:

— Co to za strzelaninę urządzasz w okolicy? Co dzień słyszę wystrzały z nagana. Pytam: czego straszysz ludzi? Trzeba ostrzelać broń — idź w step, tam wal, a tu nie wolno, Andrzeju, fakt!

— Koty cichaczem niszczę — odpowiedział ponuro Razmiotnow. Rozumiesz, — żyć paskudztwo nie daje!

Dawydow podniósł w zdumieniu brwi spiowiałe na słońcu:

— Jakie koty?

— Wszystkie. I łaciate, i czarne, i pasiate. Jaki mi się na oczy nawinie, ten mój.

Dawydowowi zadrżała górna warga — pierwsza oznaka, że ze wszystkich sił walczy ze zbliżającym się napadem niepowstrzymanego śmiechu. Razmiotnow wiedział o tym, więc się zachmurzył, wyciągnął rękę uprzedzająco i lękliwie.

— Poczekaj no ze śmiechem, marynarzyku! Najpierw się dowiedz, o co chodzi.

— O co? — krzywiąc się z udręką i omal nie płacząc ze śmiechu zapytał Dawydow.

— Z pewnością niewypełnienie planu skupu surowca zwierzęcego? Opieszale idzie dostawa skórek futrzarskich, no więc i tyś się włączył? Och, Andrzeju! Oj, nie mogę... przyznaj się czym prędzej, bo jeszcze umrę tu u ciebie przy stole...

Dawydow opuścił głowę na ręce, na grzbiecie poruszyły mu się gwałtownie szerokie łopatki. I wtedy Razmiotnow zerwał się jak oparzony, wrzasnął:

— Cymbał, cymbał miastowy! Gołębie u mnie siedzą na jajach, niedługo wyklują się pisklęta, a ty — „Plan skupu surowca zwierzęcego, do futrzarskiego planu się włączyłeś"... Na kiego mi diabła ten cały kram z sierścią i kopytami? Gołębie osiedliły się u mnie na stałe, więc je chronię jak należy. Teraz się śmiej, ile twoja duszyczka zapragnie.

Razmiotnow, przygotowany na nowe drwiny, nie spodziewał się wrażenia, jakie na Dawydowie wywarły jego słowa — Dawydow pospiesznie otarł oczy mokre od łez i zapytał żywo:

— Jakie gołębie? Skąd się u ciebie wzięły?

141

— A kto będzie łapał myszy w naszym spichrzu? Może ty wynajmiesz się do nas na ten urząd?

— Ja mam swój urząd, ale ty nic nie robisz, to mogłabyś się zająć myszkami, zamiast modlić się bez sensu i zginać kark przed obrazami.

— Za młodyś, żeby mnie upominać! — zagrzmiała stara. — I jakże ci nasi Kozacy mogli wybrać takiego parszywca na przewodniczącego! Czy ty wiesz, że za dawnych czasów żaden ataman chutorski nie mógł mnie przegadać ani dać sobie ze mną rady?! Tak cię wystawię ze swego podwórka, że oprzytomniejesz dopiero na ulicy!

Na donośny głos starej spod spichrza wyskoczył pstry szczeniak i zaniósł się głośnym, rozdzierającym uszy szczekaniem. Razmiotnow stał przy ganku i spokojnie skręcał papierosa a sądząc po jego rozmiarach, nie zamierzał prędko zejść z zajętej pozycji. Papieros, długi co najmniej ćwierć łokcia, a gruby jak wskazujący palec, był przeznaczony na gruntowną rozmowę. Jednakowoż wypadło inaczej...

Razmiotnow zaczął mówić spokojnie i rozsądnie:

— Twoja racja, babko! Z głupiego rozumu wybrali mnie Kozacy na przewodniczącego. Nie darmo powiadają: „Co Kozak — rozum na wspak". A i ja się zgodziłem na taką udrękę też nie z nadmiaru rozumu... Ale się nie martw: wkrótce się zrzekam urzędu przewodniczącego.

— Czas już dawno!

— Ja też powiadam, że czas, a póki co, pożegnaj się babko, ze swoim kotem i oddaj go w moje ręce, przewodniczącego.

— Już? Jak wszystkie koty w chutorze wystrzelał; niedługo w chutorze tak się myszy rozmnożą, że tobie pierwszemu w nocy obgryzą paznokcie.

— Niedy w życiu! — stanowczo zaopono wał Razmiotnow. — Mam tak twarde paznokcie, że nawet twoje psisko połamie na nich zęby. A kota dawaj, bo nie mam czasu z tobą się kramarzyć. Przeżegnaj go i dawaj mi po dobroci, z ręki do ręki.

Sękate, brązowe palce prawej ręki stara złożyła w przekonującą figę, a lewą z takim samozaparciem przycisnęła kota do piersi, że ów wrzasnął szkaradnie, jął drapać i wścielę parskać. Dzieciaki ścianą stojące za Razmiotnowem zaśmiały się szyderczo. Ich sympatia była wyraźnie po stronie Razmiotnowa. Jednakowoż ucichły od razu, jak na komendę, gdy stara, uspokoiwszy rozdrażnionego kota, wrzasnęła:

— Wynoś się stąd natychmiast, zły duchu, bisurmanie przeklęty! Wynoś się pókim dobra, żebyś czasem nie oberwał!

Razmiotnow zaklejał papierosa, powoli i starannie przesuwając końcem języka po brzegu szorstkiego gazetowego papieru spode łba, filuternie spoglądał na wojowniczą staruszkę i w dodatku uśmiechał się bezczelnie. Nie ma co ukrywać: wielkie zadowolenie, a nawet rozkosz sprawiały mu utarczki słowne ze wszystkimi staruszkami chutorskimi, wyjąwszy matkę. Mimo wieku, tkwiła w nim jeszcze młodzieńcza kozacka psotność, — gburowata wesołość, dziwnie w nim jeszcze przetrwała. Przeto i tym razem pozostał wiernym swemu niedobremu zwyczajowi — zapalił, zaciągnął się dwa razy z rzędu i rzekł uprzejmie, nawet jakby z uciechą:

— Ach, jaki piękny głosik masz babciu Ignatiewna! Słuchałbym go bez przerwy! Nie jadłbym, nie pił, jeno bym ci kazał pokrzykiwać od rana do wieczora... Co tu gadać, głosik, że ha! Basowy, grzmiący, całkiem jak u starego diakona staniczego albo jak u naszego kolchozowego ogiera przeźwiskiem Kwiatek. Od dzisiejszego dnia nie będę cię już nazywał „babką Ignatiewną", ale „babką Kwiatkiem". Umówmy się więc: kiedy wypadnie zwoływać ludzi na zebranie, ty wrzaśniesz na placu na całe gardło, a kolchoz ci za to ze dwie dniówki obrachunkowe...

Razmiotnow nie zdołał dokończyć zdania: rozjuszona starucha chwyciła kota za kark, zamachnęła się po męsku. Razmiotnow ze strachem targnął się w bok, a kot, z szeroko rozpłaszczonymi wszystkimi czterema łapami, przewracając zielonymi oczami i miaucząc z głębi brzucha, przeleciał obok niego, opadł na ziemię jak sprężyna, po lisiemu rozpuścił ogromny ogon i pognał do ogrodu ile sił w nogach. Za nim, z histerycznym skowytem, trzęsąc uszami, rzucił się szczeniak, a za szczeniakiem pognały dzieciaki wydając dzikie wrzaski... Kota jakby wiatr przeniósł przez płot, szczeniak zaś, nie mogąc pokonać tej potwornej przeszkody, całym pędem puścił się do z dawna znanego przełazu, by ją obejść; za to dzieciaki zgodnie wskoczywszy na zbutwiały płot, od razu obaliły go z trzaskiem.

Kot, niby ruda błyskawica, migał po grzędach ogórków, po gniazdach pomidorów i kapusty, a Razmiotnow, pełen zapału, przysiadał, uderzał się dłońmi po kolanach, wrzeszczał:

— Trzymaj go! Uciekniе! Łapaj, już ja go znam!...

Jakież było zdziwienie Razmiotnowa, gdy przypadkiem spojrzawszy na ganek ujrzał, że babka Ignatiewna przytrzymuje rękami gwałtownie kołyszącą się ciężką pierś

— Jakie gołębie, jakie koty, skąd one... Zaraza cię wie, Sioma, czemu dziś zadajesz mi różne głupie pytania? — oburzył się Razmiotnow. — Zwyczajne gołębie, na dwóch nóżkach, z dwoma skrzydłami, każdy ma jedną głowę, a z drugiego końca ogonek, oba mają odzież z pierza, zaś obuwia nie mają żadnego, z biedy nawet zimą chodzą boso. Wysiarczy?

— Ja nie o to, pytam, rasowe, czy nie. W dzieciństwie sam hodowałem gołębie, fakt. Dlatego ciekaw jestem, jakiej to rasy gołębie: fajfry, żabotniki, a może mniszki czy turkoty. I skądeś je wziął?

Razmiotnow teraz już się uśmiechał, gładząc wąsy:

— Z cudzego gumna przyleciały, czyli że są z rasy gumiennej, a że się zjawiły bez zaproszenia, mogą się też nazywać dajmy na to „przybłędy" albo „obczyźniaki", bo żyją na moim chlebie, same się o jadło nie starają... Słowem, można je przypisać każdej rasie, jaka ci do serca przypadnie.

— Jakiej są barwy? — już serio dopytywał się Dawydow.

— Zwykłej, gołębiej.

— To znaczy?

— Jak dojrzała śliwka, gdy jej jeszcze nie dotknięto rękami, niebieskawe, z dymkiem.

— A-a-a dziki — przeciągnął rozczarowany Dawydow. Ale zaraz z ożywieniem zatarł ręce. — Chociaż i dzikie bywają, bracie, takie, że, ho ho! Trzeba zobaczyć. Bardzo ciekawe, fakt!

— Przyjdź, zobaczysz, będziesz miłym gościem!

W kilka dni po tej rozmowie, Razmiotnowa zatrzymała na ulicy hurma dzieciaków. Najśmielszy z nich, wymijając się w przyzwoitej odległości, zapytał piskliwym głosikiem:

— Wujku Andrzeju, czy to wy obdzieracie koty?

— Co-o-o? — Razmiotnow groźnie ruszył na dzieci.

A one jak wróble rozleciały się na wszystkie strony, ale po chwili znów się zbiły w gęstą gromadkę.

— Kto to wam mówił o kotach? — ledwie wstrzymując oburzenie, dopytywał się Razmiotnow z naciskiem.

Ale dzieciaki milczały. Wszystkie spuściły głowy i, jak jedno, od czasu do czasu spoglądając po sobie, kreśliły bosymi nogami wzory na pierwszym w tym roku chłodnym kurzu drogi.

Wreszcie odważył się ten sam chłopak, który pierwszy zadał pytanie. Wciągnąwszy głowę w szczupłutkie ramiona pisnął:

— Matuś mówiła, że zabijacie koty ze strzelby.

— Zabijam, ale przecie nie obdzieram! To, bratku, całkiem inna sprawa.

— Powiedziała: „Zabija koty nasz przewodniczący, pewno na obdarcie. Niechby i naszego zabił, bo nam gołębie niszczy".

— To, synku, całkiem inna sprawa! — wykrzyknął Razmiotnow wyraźnie ożywiony. — To znaczy, że wasz kot niszczy gołębie. Czyj jesteś, chłopaku? Jak się nazywasz?

— Mój tatulo Czerbakow Jerofiej Wasilicz, a na mnie wołają Timoszka.

— Prowadź mnie, Timofiejczyku, do swojego domu. Zaraz twojemu kotu zrobimy krzyżyk, tym bardziej że i twoja mamusia tego sobie życzy.

Szlachetne poczynanie, przedsięwzięte w imię ocalenia czerbakowych gołębi, nie przyniosło Razmiotnowowi ani sukcesu, ani dodatkowej sławy. Raczej wręcz przeciwnie... Razmiotnow, w towarzystwie stada dzieciaków szczebioczących różnymi głosy, bez pośpiechu szedł do zagrody Jerofieja Czerbakowa i wcale nie przypuszczał, że czeka go tam gruba nieprzyjemność. Ledwo się pokazał za rogu zaułka, ostrożnie suwając podeszwami butów i cały czas bojąc się nastąpić na bosą nożynę któregoś z dzieciaków, które mu towarzyszyły i kręciły się wokół niego, gdy na ganek domu Jerofieja Czerbakowa wyszła jego stara matka.

Rosła, tęga, majestatyczna z wyglądu starucha stała na ganku. Groźnie się chmurzyła i przyciskała do piersi ogromnego, spasionego na jej wikcie rudego kota.

— Jak zdrowie, babko! — uprzejmie powitał ją Razmiotnow z szacunku dla wieku starej gospodyni i z lekka dotknął palcami swej papachy.

— Dziękować Bogu. Czemużeś się fatygował, chutorski atamanie? Chwal się — basem odpowiedziała mu stara.

— A więc przyszedłem w sprawie kota. Dzieci mówią, że jakoby niszczy gołębie. Dawaj go tutaj, ja mu zaraz urządzę trybunał. Tak mu, łajdakowi, zapiszemy: „Wyrok ostateczny i zaskarżeniu nie podlega".

— A to niby jakim prawem? Czy to władza radziecka wydała takie prawo, żeby koty niszczyć?

Razmiotnow uśmiechnął się:

— A na kata ci prawo? Ponieważ kot uprawia rozbój, ponieważ jest bandytą i niszczycielem różnych ptaszat — otrzymuje najwyższy wymiar i cała rozmowa! Dla bandytów mamy jedno prawo: „kierując się rewolucyjnym rozumieniem prawa" i basta! No, nie ma co marudzić, dawaj, babko, swego kota, ja pogadam z nim krótko...

142



w niepohamowanym śmiechu. Długo tarła oczy koniuszkami chustki i wciąż jeszcze nie mogąc pohamować śmiechu rzekła zduszonym głosem:

— Andriuszka Razmiotnow! Ty, czy tam twoja rada wiejska, wszystko mi jedno, ale musicie mi zapłacić za szkodę. Do wieczora obliczę, ile twoi bandyci, których ze sobą przyprowadziłeś, wydeptali, a potem sięgaj do mieszka!

Andrzej podszedł do ganku i z dołu proszącymi oczami zmierzył starą:

— Babciu, czy ze swej pensji przewodniczącego, czy jesienią z własnego ogrodu — spłacę wszystko co należy! Ale za to daj mi gołąbki, które niszczył twój kot. Niedługo wykluje się u mnie para, a jak jeszcze podarujesz mi drugą parę, to będę już zagospodarowany.

— Bierz je, na miły Bóg, choć wszystkie. Tyle z nich dochodu, że jeno moje kury objadają i głodzą.

Razmiotnow odwrócił się w stronę ogrodu i krzyknął:

— Chłopaki, odwrót!

W dziesięć minut później wracał już do dmou, ale nie zaułkami, lecz dołem, nad rzeczką, żeby nie zwracać na siebie uwagi próżnujących niewiast chutorskich... Z północy ciągnął świeży, po prostu zimny wiatr. Razmiotnow włożył do papachy parę ciepłych piskląt gołębich z ciężkimi wolami, przykrył papachę połą waciaka, a sam rozglądając się po złodziejsku na wszystkie strony, uśmiechał się z zażenowaniem, a wiatr, zimny wiatr z północy, poruszał jego posiwiały czub.

ROZDZIAŁ XXII

Na dwa dni przed zebraniem komórki partyjnej w Gremiaczym Łogu do mieszkania Nagulnowa przyszło sześć kołchoźnic. Był wczesny ranek i kobiety wstydliwie się wejść do chaty całym tłumem. Rozsiadły się wygodnie na schodkach ganku i na przyzbie i wtedy żona Kondrata Majdannikowa poprawiła na głowie czystą, mocno ufarbkowaną chusteczkę i zapytała:

— Więc jakże, kobietki, to ja mam iść do niego?

— A idź, kiedyś się sama zaprosiła — odpowiedziała za wszystkie siedząca na najniższym schodku żona Agafona Dubcowa.

Makar golił się w swym pokoiku: siedział zgięty w kabłąk, niezręcznie, przed malutkim kawałkiem lustra byle jak oparłego o doniczkę kwiatka. Stara, tępa brzytwa, z trzaskiem przypominającym wyładowanie elektryczne, szczyszczała ze śniadych policzków Makara czarną twardą szczecinę, a on sam krzywił się z udręką, stękał, czasem porykiwał głucho, od czasu do czasu rękawem koszuli ocierał łzawiące się oczy. Zdążył się kilka razy skaleczyć, toteż rzadka piana na jego policzkach i szyi już nie była biała, ale nierówno różowa. Odbita w zamglonym lusterku twarz Makara wyrażała na zmianę różne uczucia: to tępe poddanie się losowi, to hamowaną udrękę, to desperacką wściekłość; czasami rozpaczliwą stanowczością przypominała twarz samobójcy, który postanowił za wszelką cenę skończyć z życiem przy pomocy brzytwy.

Wszedłszy do pokoju, żona Majdannikowa cicho pozdrowiła Makara. Makar żywo zwrócił w jej stronę twarz chmurną, skrzywioną bólem i zakrwawioną, a biedna kobieta krzyknęła przestraszona i cofnęła się do progu:

— A bodaj cię padaczka! Cóżeś się tak pokrwawił? Choćbyś się poszedł umyć, bo leje się z ciebie jak z zarzynanego wieprza!

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

★ ★ ★

HALA FABRYCZNA, W KTÓREJ MOŻNA ROZGRYWAĆ SZTAFETĘ OLIMPIJSKĄ 4 × 100 METRÓW

W słynnej „fabryce fabryk", na zwierdłowskim „Uralmaszzawodzie" powstaje walcownia blachy na zimno, wyposażona w najnowszą aparaturę automatyzacyjną.

Budynek nowej walcowni należeć będzie do największych obiektów tego typu na świecie. Wysokość hali fabrycznej wyniesie 24 metry, szerokość 230 metrów, a długość — 550 metrów. Zanim w hali staną agregaty walcownicze, można w niej będzie urządzić... bieg na dystansie olimpijskim 4 × 100 metrów.

SADY U PODNÓŻA WIECZNYCH ŚNIEGÓW

Aż do granicy wiecznych śniegów wspinają się sady w niektórych okolicach Gruzji. W wioskach Gupta, Buzaia i Dżawa w Południowo - Osetyńskim Obwodzie Autonomicznym na wysokości 1.200 metrów nad poziomem morza rosną grusze i jabłonie gatunku „kechura", których owoce odznaczają się specyficznym aromatem i doskonałym smakiem. Znoszą one doskonale długie podróże.

WYHODOWAŁA W CIĄGU 4 MIESIĘCY 1.236 ŚWIŃ

Świniarka z sowchozu „Pańkowski" w obwodzie orłowskim, Aleksandra Komissarowa, wyhodowała w ciągu 5 miesięcy bieżącego roku 1.236 świń, o łącznej wadze 1.088 pudów.

Komissarowa dostała w związku z tym gratulacyjny list od premiera Chruszczowa.

BĘDZIE SZKOŁA
im. Henryka Mereckiego

Czytelnicy nasi zaproponowali niedawno, aby szkołę w Niemcowiźnie nazwać imieniem Henryka Mereckiego — partyzanta, bohatera ostatniej wojny. O czynach Mereckiego pisał w „Gazecie" A. Omiljanowicz. Dziś Omiljanowicz rozmawia z kuratorem Okręgu Szkolnego tow. Czesławem Łojko właśnie na temat przygotowań do uroczystości w szkole w Niemcowiźnie.

Red. Omiljanowicz: Towarzyszu Kuratorze, w oparciu o postulaty przedstawione w listach czytelników — by uczcić pamięć bohatera Henryka Mereckiego, nasza „Gazeta" zaproponowała nazwanie jego imieniem szkoły we wsi Niemcowizna. Ponieważ ostatnie słowo w tej sprawie należy do Was, chcemy prosić o mały wywiad na ten temat.

Kurator: Jest to inicjatywa ze wszech miar godna poparcia i Kuratorium oraz ja osobiście wyrażamy zgodę na przemianowanie szkoły podstawowej w Niemcowiźnie na szkołę imienia Henryka Mereckiego. Niech młodzież tej szkoły na przykładzie czynów Henryka Mereckiego, na przykładzie jego walki z faszyzmem — uczy się jak kochać Ojczyznę i być dobrym patriotą.

Red. O.: Wobec pozytywnego stosunku do naszej inicjatywy, prosilibym towarzyszu Kuratorze o bliższe informacje na temat, kiedy odbędzie się zasadnicza uroczystość nadania szkole w Niemcowiźnie imienia H. Mereckiego i jakie formalności muszą być jeszcze dopełnione?

Kurator: Zacznę od ostatniego. Najpierw przedstawiciele Kuratorium spotkają się z nauczycielstwem i z komitetem rodzicielskim szkoły w Niemcowiźnie. Tam uzgodni się datę i inne szczegóły uroczystości. Sądzę, że odbędzie się ona w najbliższym czasie. Zostaną sporządzone odpowiednie dokumenty sankcjonujące przemianowanie szkoły. Uważam, że w szkole winien znaleźć się portret Henryka Mereckiego, no i coś w rodzaju księgi pamiątkowej, gdzie oprócz życiorysu i opisu jego czynów znajdą się zdjęcia i dokumenty związane z jego walką. Nadanie szkole w Niemcowiźnie miana bohatera będzie wydarzeniem nie tylko dla szkoły, ale i dla okolicy i winno wypaść szczególnie uroczyście.

*

LISTY

A oto dwa listy, jakie otrzymała niedawno redakcja w związku z powieścią A. Omiljanowicza pt. „Mściciel".

„Związek Harcerstwa Polskiego — Komenda Hufca — Suwałki - Miasto. Krąg Pracy Instruktorski Hufca Suwałki-miasto melduje, że w dniu 11 października 1960 roku, na swojej pierwszej zbiórce organizacyjnej obrał miano kryptonim „Hańcza", a bohaterem Kręgu obrano jednogłośnie partyzanta Białostoczyzny — Henryka Mereckiego, którego czyny godne naśladowania, patriotyzm, i umiłowanie Ojczyzny będą przyświecać w zajęciach i postępowaniu naszego Kręgu Pracy. Również zastępy Kręgu Pracy obrały sobie godła i pseudonimy używane przez walczących z faszystami partyzantów jak „Puchacze", „Sępy" itd. Pracę całego Kręgu chcemy oprzeć na życiu i działalności tego młodego bohatera naszej ziemi suwalskiej. Najbliższe nasze szkolenie Pracy Kręgu będzie poświęcone opracowaniu drogi życia i bohaterskich czynów Henryka Mereckiego..."

W drugim liście między innymi czytamy:

„Pracuję w szkole podstawowej w Gryzach, pow. Olecko, a jednocześnie prowadzę drużynę harcerską. Chcę podać propozycję uczczenia działalności grupy partyzanckiej - wywiadowczej Henryka Mereckiego w Puszczy Boreckiej. Moim zdaniem wystawić należy w puszczy obelisk z napisem, że tu, w 1944 roku, działała partyzancko - wywiadowcza grupa desantu radzieckiego, dowodzona przez Henryka Mereckiego. Kamień na obelisk mam już upatrzony. Istnieje tylko kwestia napisu, przewiezienia głazu, wybrania miejsca na jego ustawienie. Sądzę, że można by to zrobić z miejscową ludnością i przy poparciu władz powiatowych z Olecka i Gołdapi. Na wiosnę planujemy zorganizować zlot drużyn harcerskich z powiatów Olecko i Gołdap. Obelisk w Puszczy Boreckiej, stojący na jakiejś polanie, mógłby służyć zawsze, co roku za cel zlotów harcerskich tamtych powiatów. Prosilibym moją propozycję opublikować w gazecie..."

ZBIGNIEW STACHOWICZ
Szkoła Podstawowa w Gryzach pow. Olecko

List opublikowaliśmy. Sądzimy, że nie stoi nic na przeszkodzie, żeby inicjatywę ob. Stachowicza wprowadzić w czyn. Może zajmą się tym właśnie oleccy i gołdapscy harcerze.

NIEPOSKROMIONE APETYTY

Od czasu reformy rolnej upłynęło już piętnaście lat. Zapamiętaliśmy dobrze, że ów wielki akt sprawiedliwości dziejowej dokonał się w ostrej walce klasowej, przybierającej najrozmaitsze formy. O jednych z nich wiemy dużo, o innych mniej. Najmniej jednak wiedzieliśmy o tym, że pomniejsi obszarnicy (wielkim się to nie udawało) ukrywali przy pomocy różnych chwytów prawdziwe rozmiary swych gospodarstw. W ten sposób niejednemu z nich udało się uratować majętność przed parcelacją. Dowiadujemy się o tym dopiero dziś, kiedy władze terenowe usiłują zaprowadzić porządek w stosunkach własnościowych na wsi. Lecz te starania napotykają na opór i nie zawsze są uwieńczone powodzeniem.

*

Niedawno pisaliśmy o konflikcie, jaki zaistniał w powiecie wysoko-mazowieckim, w Szepietowie-Zakach. Rzecz, krótko mówiąc, polegała na tym, że właściciele dwóch folwarków, którzy dzięki kombinacjom uratowali je przed reformą rolną, przypomnieli sobie ostatnio o swych do tej ziemi „prawach" i postanowili z nich skorzystać. Odbył się więc sąd, kilka interwencji trafiło aż do Ministerstwa Rolnictwa i mimo sprzeciwów władz miejscowych obszarnicy wrócili „na swoje".

Co zrobią z ziemią, co zrobią z majątkiem liczącym prawie 90 hektarów? Chyba sprzedadzą ziemię po kawałku, biorąc słono za każdy hektar. Dzięki temu dawni obszarnicy wzbogacą się porządnie, a chłopi, którzy mogliby tę ziemię otrzymać z rąk państwa, będą teraz łożyć za nią grube sumy, zamiast za swe pieniądze kupować potrzebny sprzęt i maszyny rolnicze.

O tym, że sprawa przybierze taki właśnie obrót, może świadczyć inny przykład z powiatu grajewskiego.

W powiecie tym dwoje obszarników z Białaszewa Borawski i Szumska, również zdołali uratować „swe" majątki przed reformą rolną. Dzięki temu Borawski nadal był właścicielem 115 hektarów, a Szumska — 88. Oczywiście, obszarnicy ci wyjechali z Białaszewa i nie uprawiali „swej" ziemi. Nie omieszkali jednak czerpać z niej korzyści w inny sposób.

Oto w roku 1948 Stefan Borawski zjawił się na terenie Białaszewa i przystąpił do sprzedawania chłopom gruntów ze swego majątku. Chłopi, którzy łaknęli ziemi, a nie otrzymali jej z reformy rolnej, poszli na tę formę powiększenia swych gospodarstw. Zawierali więc ze Stefanem Borawskim umowy, w których zobowiązywali się do spłacania w ciągu kilku lat należności za ziemię. Na przykład Zofia Domańska zobowiązała się do zapłacenia za kilkanaście hektarów gruntów równowartości 750 kwintali zboża. Podobnie postąpili i inni chłopi, którzy w ciągu kilku lat posyłali Borawskiemu do Krakowa i Szumskiej gdzieś na Ziemie Odzyskane spore sumy pieniędzy. Procedery te zostały przerwany dopiero w tym roku, kiedy to władze miejscowe energicznie zajęły się nierozparcelowanymi majątkami i doprowadziły do przejęcia ich na własność państwa. Ile jednak Borawski i Szumska wynieśli korzyści z „zawalenia" sprawy w roku 1945 i w latach następnych? Ile szkód natury politycznej i gospodarczej ponieśliśmy w rejonie Białaszewa w związku z powodzeniem obszarniczej kombinacji?

Pytanie to należy postawić również w stosunku do sprawy zanotowanej na wstępie artykułu. Tym bardziej, że w obu wypadkach mielismy do czynienia z ukryciem ziemi. Borawskiego na przykład reprezentowało aż 4 współwłaścicieli jego majątku. A więc jakiś Klimaszewski, który w wykazie pomiarowym zaopatrzonym pieczęcią mierniczego przysięgłego, figurował jako właściciel 34 hektarów ziemi, a którego białaszewscy chłopi nie widzieli na oczy, a więc Rolisława Borawska i Natalia Kołakowska, które według wspomnianego wykazu były właścicielkami kilkudziesięciohektarowych połaci ziemi, a które de facto służyły za parawan w kombinacji obszarnika Borawskiego.

Wspomniane tu chwyty nie są bynajmniej rzadkością.

Na przykład Zofia Fukswiewicz z Czyżewa Rusi, której gospodarstwa nie rozparcelowano w czasie reformy rolnej, poradziła sobie w ostatnich latach w sposób następujący: kiedy władze powiatowe postanowiły przejąć gospodarstwo Fukswiewicz na cele reformy rolnej, Janina Przybora, która nigdy nie była rolniczką i nie użytkowała ziemi, wniosła sprawę do sądu, żądając przyznania jej kilkunastu hektarów z gospodarstwa Fuksiewiczowej. Motywacją tego żądania było oświadczenie, że ona, Przybora, jeszcze przed wojną nabyła od Fuksiewiczowej żądane grunty. Oczywiście, Fuksiewiczowa nie zaprzeczyła oświadczeniu Przybory. Sąd orzekł więc przyznanie kilkunastu hektarów Janinie Przybora, dzięki czemu gospodarstwo Fuksiewiczowej uległo zmniejszeniu i nie podlega już reformie rolnej.

Warto dodać, że w powiecie wysoko-mazowieckim notujemy więcej jeszcze przykładów ukrycia wielkich gospodarstw przed reformą rolną. Weźmy chociażby 111 hektarów ziemi Mieczysława Rawy z Wiśniówka, albo też 70-hektarowe gospodarstwo po księdzu Lewandowskim we Wnorach-Pażochach. Sprawa obu tych gospodarstw do dziś nie została uregulowana. Ostatnio jednak władze powiatowe czynią starania, ażeby sprawy te rozwiązać do końca.

Czy uda się im to załatwić pomyślnie? W świetle doświadczeń, jakie zdobyliśmy na podstawie opisanych tu wypadków, można oczekiwać wielu prób zmierzających do uratowania majętności przed reformą rolną. Można uczekiwać różnych kruczków, przy pomocy których właściciele lub spadkobiercy będą usiłowali uratować dla siebie ziemię.

Dlaczego niektórym z nich udają się takie chwyty? Dlaczego inni bardzo na nie liczą? Dlaczego wreszcie, mimo klasowego charakteru naszej władzy i naszej polityki rolnej, sprawy ziemi poobszarniczej nie są rozwiązywane zgodnie z jej wymogami?

Wydaje się, że na przeszkodzie temu, obok stępienia wyczucia klasowego w różnych instancjach naszego aparatu władzy, stoi też brak odpowiednich przepisów, które w sposób wyraźny i bezapelacyjny rozgraniczałyby sprawy wielkiej własności i które uniemożliwiałyby rozwiązywanie sprawy ziemi na korzyść obszarników lub ich spadkobierców. Można im przecież, jeśli chcą zostać rolnikami, wydzielić kawałek ziemi. Po co jednak dawać im możność nabijania kieszeni i siania przeróżnych iluzji na wsi?

EKERT



NA ZDJĘCIU: dawna modelka Simone Bodin zwana Bettina, otrzymała w spadku ponad 1 mln marek. Odziedziczyła też piękny zamek w Chantilly pod Paryżem.

SPADKOBIERCY —ALI KHANA—

Jest rzeczą naturalną, że śmierć bliskiej osoby przynosi pozostałym członkom rodziny ból i łzy. Czasem jednak bywa zupełnie inaczej, zwłaszcza gdy nieboszczyk pozostawia po sobie olbrzymi majątek.

W końcu maja br. zginął w samochodowym wypadku Ali Khan, syn indyjskiego księcia Agi Khana, politycznego i religijnego przywódcy izmaelickiej sekty mahometan — szyitów, zwolennik lojalności wobec władzy Anglików. Pozostawił on synowi olbrzymi majątek, zebrany w ciągu życia w sposób niebardzo zgodny z etyką. Potrafił równocześnie brać pieniądze od rządu angielskiego i wyłudzać pieniądze od wiernych izmaelitów, którzy chyba nie spodziewali się, kto i na co wykorzysta ich datki po śmierci Khana.



NA ZDJĘCIU: na twarzy exmałżonki Ali Khana artystki Rity Hayworth oraz jej córki Yasmin wcale nie widać rozpaczy z powodu śmierci męża i ojca.

Spadkobiercy tragicznie zmarłego Ali Khana nie mogli doczekać się urzędowego otwarcia testamentu. Niedawno to nastąpiło w Londynie i oczywiście wywołało szereg komentarzy i uwag.

Jak donosi zachodnia prasa, dwaj prawowici synowie Ali Khana otrzymali 80 proc. całego majątku, Yasmin, dziesięcioletnia córka z drugiego małżeństwa, dostała tylko 280 tys. marek, jej matka, znana artystka Rita Hayworth została pominięta w testamencie. Ali Khan zemścił się na swej byłej małżonce, gdyż ta od chwili rozwodu (1953 r.) zdążyła już po raz piąty wstąpić w związek małżeński.

Wielką sensację wywołał legat w sumie ponad 1 mln marek, zapisany przyjaciółce Ali Khana — Bettinie. Podobno ona jedyna rozpaczała i szczerze opłakuje zmarłego, chociaż zastanawia nas pospiech, jaki wykazała Bettina, zakupując za odziedziczone pieniądze teatr w Paryżu. Widocznie głęboka rozpacz nie przeszkadza jej zachować zimnej krwi do interesów.

Jeszcze większe zamieszanie wśród spadkobierców wywołał zapis 240 tys. marek, przeznaczonych 16-letniemu Polakowi, Markowi Szczenlowskiemu z Nowego Jorku. Ciekawscy podejrzewają, że Marka łączą najprawdopodobniej z Ali Khanem więzy krwi.

NA ZDJĘCIU: a oto 18-letni Polak Marek Szczeniowski, którego matkę poznał Ali w Kairze przed 20 laty.

MIĘDZYNARODOWE niedyskrecje

HITLEROWCY W ARGENTYNIE

W jednej z ekskluzywnych restauracji w Buenos Aires miała niedawno miejsce taka scena: kilkunastu Niemców powstało z miejsc i wzniosąc w górę kieliszki krzyknęło: „Niech żyje Hitler, niech żyje ojczyzna!".

Brytyjski dziennik „Daily Express", który opisuje tę scenę, podkreśla, że Argentyna jest schronieniem dla hitlerowców, których jest wielu spośród 75 tys. Niemców zamieszkujących ten kraj. Znajduje się tam m. in. współpracownik Eichmanna — Josef Mengele, specjalista hitlerowski od propagandy — Johann von Leers i osobisty pilot Hitlera — Hans Rudel. Dziennik podkreśla, że hitlerowcy cieszyli się opieką ze strony reżimu Perona. Mimo, że obecny rząd argentyński nie ma już tak wielkiej sympatii dla nazistów, kontynuują oni swoją działalność. Marzą oni o tym, że Niemcy staną się jeszcze władcami Europy a dyskutują już nawet na temat: „IV Rzesza".

DZIADEK KAZAŁ ZAMKNĄĆ WNUKA

Wnuk generalnego prokuratora Paryża 29-letni Josef Bonnelli, był szefem szajki nocnych włamywaczy. Dziadek nie był pobłażliwy i kazał aresztować wnuka.

CZY KARAMANLIS BYŁ KOLABORANTEM?

Mieszkający w zachodnim Berlinie zbrodniarz hitlerowski Merten, który w czasie ostatniej wojny działał w Grecji, oświadczył, że obecny premier tego kraju — Karamanlis, minister spraw zagranicznych — Makris i jego żona oraz podsekretarz w ministerstwie obrony — Themelis, kolaborowali z nim podczas okupacji niemieckiej w Grecji.

(w-z)

Choć narysuj chłopca!

W Holówkach choć narysuj chłopca, bo nie ma — żalą się dziewczęta. A dziewczęta są ładne i miłe. Chłopców tymczasem brak. Taki to już los wsi, położonych w pobliżu miast. W miastach jest robota i zarobek. Kto by tam siedział na kawałku ziemi? Wystarczy tego akurat na wyżywienie „starych". Młodym uśmiecha się inny świat. Za chłopcami ruszyły do miasta i dziewczyny, ale kilka ich zaledwie odważyło się na opuszczenie rodzinnego domu. Więcej zostało u ojców, pomagając starym rodzicom przy gospodarstwie. Zresztą dla niejednej ten skrawek ziemi — to posag. Jakże go więc opuszczać?

Odkąd jednak chłopcy opuścili wieś — w Hołówkach Dużych smutno. Co mają robić dziewczęta? Płakać i wzdychać? A może narysować sobie chłopca"?

Ale gdzie tam. Dziewczęta w Hołówkach są nie tylko ładne, ale i zdolne. Do tego doszła jeszcze ambicja i zapał. Taka to już hołówkowa specjalność, bo takie były tu dziewczyny przed piętnastu laty, takie są i teraz. Co z tego, gdyby były chodzącymi ideałami, skoro nikt by o tym nie wiedział? Postanowiły popracować same na swoją korzyść i chwałę.

Gdy tylko wjeżdżasz do wsi od strony Hołówek Małych natkniesz się na dwa duże budynki: jeden to szkoła, a drugi remiza strażacka ze świetlicą.

W latach, gdy dyskutowało się w kraju o świetlicowym zbytku, o niepotrzebnych świetlicach — w Hołówkach Dużych ludzie fundowali sobie ten zbytek.

Bo ja wiem, dlaczego? Może po prostu nie doszły do ich uszu te dyskusje? A może dlatego, że im ta świetlica była potrzebna?

Siedzą przede mną trzy młode dziewczyny: Janka Gaińska, Marysia Redlińska i Krysia Sandomierska i przedkładają swoje plany. „Swoje" — to znaczy całego zespołu. A we wsi zespół liczy się. Pracuje już od lat, ze zmiennym szczęściem, ale pracuje. Ostatnio barometr działalności tego zespołu mocno idzie w górę. Co robią w zespole? Tańczą, śpiewają, recytują. Co potrzeba do programu.

I jakby mało im było tego, Krysia dodaje:

— Czasem robimy zabawy. Mamy już z tych zabaw uzbieranego trochę grosza, to kupimy instrumenty muzyczne dla orkiestry.

— Dobrze, ale kto będzie grać, skoro nie ma chłopców — wyrywam się i od razu wstyd mi, że rozumuję tak staroświecko.

Krysia ze stoickim spokojem powiada:

— My same. To będzie nasza orkiestra.

— No, a jak to jest z tymi zabawami?

— Dziewczęta opowiadają na wyrywki:

— Zapraszamy chłopców z innych wsi. Przychodzi do nas dużo młodzieży. I na naszych zabawach nigdy nie ma awantur. Bo chłopcom wstyd awanturować się na takiej dziewczyńskiej zabawie...

— My bardzo troszczymy się o kulturę zachowania. Przed zabawami mieliśmy pogadanki na ten temat.

— Kto wygłaszał te pogadanki? — pytam.

— Pani kierowniczka — mówi Marysia.

Zespół może poszczycić się już laurami, odniesionymi na zewnątrz. Janka zdobyła na eliminacjach powiatowych w Białymstoku II miejsce w recytacjach. Teraz dziewczęta pracują coraz intensywniej. Zaproszono zespół do wzięcia udziału w akademii z okazji 43 rocznicy Rewolucji Październikowej. Akademia odbędzie się w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białymstoku. Nie można się więc zblamować.

— Jak termin występu jest już bliski to próby trwają i do północy — wyrywa się Jance.

— A już najgorzej, jak pani kierowniczka zaprosi konsultanta z Wojewódzkiego Domu Kultury. To znaczy nie najgorzej, tylko, że nie chcemy wypaść źle i najwięcej wtedy się przygotowujemy.

— A pamiętasz, jak było ze „Świtezianką" — przerywa ze śmiechem Marysia.

I opowiadają wszystkie naraz, jak to dwa lata temu, na otwarcie świetlicy przygotowywali „Świteziankę", a pani kierowniczka zaprosiła jakiegoś konsultanta z WDK. Wysłali konie do pociągu, a tu nikt nie przyjechał. No to zaczęli „szlifować" sami. Noc już była, gdy wpada chłopak i powiada, że do pani kierowniczki przyjechali jacyś goście. A to był konsultant - aktor z Teatru im. Al. Węgierki pan Jan Zdrojewski, a z nim...

— No, a jak poradziłyście sobie z chłopcem do „Świtezianki"?

— „Pożyczyłyśmy" Ignaca Korolczuka z Simun — śmieją się „porywaczki" chłopców.

Ignac połknął bakcyla. Bo oto teraz zaofiarował się, że będzie uczył dziewczęta gry na instrumentach.

Prawda, bym zapomniała. Zasłużonym działaczem w dziedzinie umuzykalniania hołówkowego zespołu jest rolnik Stanisław Gaiński. Mieszka aż na kolonii, ale to mu nie przeszkadza po pracy zdążać do świetlicy na próby. Kocha muzykę, uczył się jej dojeżdżając na lekcje do Białegostoku. „Gra z nut" — tłumaczą mi z szacunkiem dziewczęta.

A choreografem zespołu, w chwilach, gdy recytatorki lub chórzystki zamieniają się w grupę „baletową" — jest Serafina Gaińska. Nauczono ją tego w szkole zawodowej, w zespole szkolnym. Pracuje dziś na kolei i codziennie dojeżdża do Białegostoku.

Chcę obejrzeć świetlicę. Ale niestety, wspólny klucz od remizy jest gdzieś na wsi. Więc poprzestaję na informacji dziewcząt, że „wszystkie krzesła już się połamały", a stroną plastyczną świetlicy zajmuje się trzeci pomocnik kierowniczki zespołu (i świetlicy) — Teresa Sandomierska.

Ona to właśnie wraz z Serafiną i Stanisławem Gaińskimi stanowią „sztab", ściśle współpracujący z kierowniczką zespołu.

— I co poza tym, tak na codzień dzieje się w waszej świetlicy?

— A bywało, że schodziła się cała wieś. A w chórze to i starsi śpiewali...

— No, ale teraz?

Dziewczęta milczą. Patrzą po sobie. I nagle zaczynają szeptać między sobą, tak jak to czyniły zapewne w klasie, wywołane do odpowiedzi przy tablicy.

— Powstało u nas koło ZMW — zaczyna Krysia.

— Kto jest w tym kole? — pytam.

Znowu pada słowo „my".

— Ale wczoraj miał przyjechać instruktor z Białegostoku, czekałyśmy długo i nikt nie przyjechał. To co mamy robić?

Coś mi się wydaje, że dziewczęta zaczynają „tracić oddech". Tak jakby wzięły za duży rozpęd w biegu.

— Pani kierowniczka obiecała zorganizować „drużynę samarytańską" przy Straży Pożarnej — wtrąca Janka.

Z rozmowy z głównymi bohaterkami tego reportażu wyłania się powoli sylwetka „pani kierowniczki". To ona stanowi główny motor działania we wsi Hołówki Duże. Od piętnastu lat pani Franciszka Średnicka siedzi w tej wsi, uczy dzieci, a gdy dzieci podrosną organizuje z nimi wieczory recytatorskie i akademie ku czci... Uczy dobrego zachowania na zabawie i pięknej wymowy przy recytowaniu wierszy. Wypożycza książki i kieruje świetlicą.

A poza tym jest kierowniczką szkoły, konsultantem na rejonowych nauczycielskich kursach specjalistycznych, uczestnikiem kursów szkoleniowych prowadzonych przez Poradnię Metodyczną przy Wojewódzkim Domu Kultury i... matką własnym dzieciom.

Kiedy ta kobieta ma na to wszystko czas?

Odpowiedź znajduję w oczach tych Janek, Kryś i Maryś, które z iskierką fanatyzmu mówić już potrafią o „swoim" zespole, o sztabie pani kierowniczki, o planowanej orkiestrze, grającej pod batutą Ignaca, „wypożyczonego" z Simun (bo w Hołówkach chłopca choć narysuj).

I gdy patrzę w te oczy, zaczynam rozumieć, że jeden zawód, uczyniony przez instruktora ZMW, który miał tu przybyć z „województwa" nie pokrzyżuje planów młodego Koła ZMW w Hołówkach Dużych. Za dużo już się mówi w tym Kole o orkiestrze, ogródkach przy każdym domu, drużynie samarytańskiej „żeby pomóc ludziom w razie pożaru".

„Sztab" pani Franciszki rośnie. Ogarnia coraz większą liczbę tych, wczoraj jeszcze nieśmiałych, niedorosłych dziewczynek, które wiedzą, czego chcą. A chcą działać.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

CIEKAWOSTKI z ZSRR

„MASZYNA, KTÓRA TWORZY KLIMAT NA ZAMÓWIENIE"

Estoński ślusarz Robert Kriis skonstruował maszynę, która zapewnia „klimat na zamówienie" w warunkach laboratoryjnych i przemysłowych. Dzięki niej można tworzyć „sztuczną pogodę" i analizować oddziaływanie wszelkiego rodzaju warunków meteorologicznych na wyroby przemysłowe i artykuły spożywcze.

Próbki, które zamierza się poddać badaniom klimatycznym, umieszczane są w szybko obracającym się bębnie, gdzie oddziaływuje na nie kolejno „słońce" — lampy kwarcowe, „deszcz" — prysznic wodny, „wiatr" — wytwarzany przez wentylatory itp. Zmianę „pogody" w bębnie przeprowadza się nadzwyczaj łatwo i szybko. Po 400 godzinach prób w bębnie Roberta Kriisa otrzymuje się wyniki, na które w warunkach naturalnych trzeba czekać... rok. „Maszyna pogody" estońskiego ślusarza nazywa się weerometr.

KATAMARAN — KONKURENTEM „WODOLOTÓW"?

Konstruktor pierwszego radzieckiego katamaranu, prof. Alferiew jest zdania, że statki o podwójnym kadłubie mają stać się wkrótce groźnymi konkurentami statków o podwodnych skrzydłach.

Pierwszy towarowy katamaran prof. Alferiewa osiąga szybkość 30 km/godz. Naukowiec radziecki opracowuje obecnie projekt „pospiesznego" katamaranu, który osiągnie szybkość 100 km/godz. „Wodoloty" osiągają, jak wiadomo, szybkości rzędu 70—80 km/godz.

(WIT-AR)



DWIE MATKI i jeden syn

Historia, jaka zdarzyła się w Oberhausen (NRF) została jakby żywcem wyjęta z filmowego scenariusza. A jednak jest prawdziwa.

Elżbieta i Jan Z. siedzieli milczący i przygnębieni w swym małym mieszkanku. Przed chwilą wrócili od lekarza, który upewnił ich ostatecznie, że nigdy nie będą mieli potomstwa.

Wtem zadźwięczał dzwonek, otworzyły się drzwi i na próg pokoju osunęło się czyjeś bezwładne ciało. Była to Anna Luiza B., siostra najlepszego przyjaciela Jana. Dziewczyna spodziewała się dziecka i bojąc się gniewu rodziców oraz opinii ludzkiej, uciekła z domu. Narzeczony, jak to często bywa, ulotnił się.

Państwo Z. postanowili zatrzymać Annę u siebie do chwili rozwiązania, a potem zaadoptować dziecko. Anna chętnie na to się zgodziła.

Starania o przysposobienie nienarodzonego jeszcze dziecka napotkały na szereg trudności natury prawnej. Małżonkowie mieli za małe mieszkanie i byli zbyt młodzi, by uzyskać pozwolenie na adoptację dziecka.

Wtedy Elżbieta wpadła na pomysł. Wynajęła w odległej dzielnicy miasta pokoik dla Anny i zameldowała ją pod swoim nazwiskiem.

I oto 1. IV. 1959 r. przyszedł na świat chłopczyk, którego wciągnięto do ksiąg stanu cywilnego pod nazwiskiem Hans-Jürgen Z., syn Elżbiety i Jana.

Wydawałoby się, że na tym zakończy się cała historia. Anna wróci „czysta i niewinna" na łono rodziny, a małżonkowie poświęcą się wychowaniu dziecka. Tymczasem los lubi płatać figle.

Anna poczuła, że kocha syna i nigdy nie zdobędzie się na rozstanie z nim. Elżbieta też nie chciała wyrzec się dziecka, które na podstawie metryki należało do niej. Jan pracował jak wół, by zapewnić byt nagle powiększonej rodzinie. W małym mieszkanku rozpoczęły się wieczne kłótnie i swary.

Pierwszy skapitulował Jan. Wystąpił o rozwód, motywując prośbę niezgodnością charakterów. Rozwód otrzymał, ale wyrokiem sądu zmuszony został do płacenia alimentów na utrzymanie żony i syna.

Teraz z kolei odezwało się sumienie Elżbiety. Wyznała wszystko adwokatowi, a ten namówił ją, by wystąpiła do sądu z samooskarżeniem.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Elżbieta, Jan i Anna. Biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, cała trójka skazana została na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata oraz na grzywnę w wysokości po 150 marek od osoby na rzecz domu sierot.

Obecny na rozprawie, a nieświadomy powagi sytuacji, Hans zdążył pomalować szminką sądowe ławki.

NA ZDJĘCIU: obie kobiety mieszkają dziś razem i wspólnie wychowują małego Hansa.

ANTYKWARIAT Humoru SATYRY OSOBLIWOŚCI

DUSZA „POD MUCHĄ"

W antologii ludowych, anonimowych fraszek i przyśpiewek autor niniejszej rubryki znalazł fraszkę o tym, co dusza pijaka powiedziała w niebie na Sądzie Ostatecznym. Oto fraszka:

Póki żyję, to piję,
jak umrę, to zgniję.
Dusza moja na sąd stanie,
śmiało powie: piłam, Panie!

Nie bez podstaw będzie tu chyba przypuszczenie, że za taką przyśpiewkę dusza może trafić do niebieskiej izby wytrzeźwień...

KULT SKRÓTU

W materiałach boyowskich autor niniejszej rubryki znalazł historyjkę świadczącą o tym, że Polacy od dawien dawna mają pociąg do popularnych dziś skrótów wyrazów i nazw. Otóż jeden z naszych dowcipnych rodaków otrzymał zaproszenie na pewną imprezę. Zaproszenie, pisane skrótami, przypominało o obowiązku punktualnego przybycia. Odbiorca zaproszenia przesłał nadawcom krótką odpowiedź. Odpowiedź brzmiała: „Dziękuję uprzejmie przyjdę akuratnie". Zamiast całych wyrazów — autor biletu napisał na nim tylko pierwsze, pojedyncze litery przytoczonych wyżej czterech wyrazów, dając po każdej literce kropkę. Powstał z tego dość jędrny skrót, którego tu wolimy nie cytować...

„BALLADYNA" I STATYSTYKA

Profesor J. Krzyżanowski w II tomie swego dzieła o przysłowiach polskich („Mądrej głowie dość po słowie") m. in. zajął się ustaleniem ilości przysłów zastosowanych przez Słowackiego w utworze „Balladyna". Ustalił, iż w tekście „Balladyny" znajduje się 65 przysłów, co stanowi 32 promille ogólnej ilości wierszy, zaś w tekście „Pana Tadeusza" znajduje się 304 przysłowia, co stanowi 31 promille ogólnej ilości wierszy. Mikołaj Rej natomiast w „Krótkiej rozprawie" użył tylko 68 przysłów, co stanowi 19 promille całości tekstu.

W dwu tomach swej rozprawy prof. J. Krzyżanowski pisze o pochodzeniu około 500 przysłów i sentencji polskich.

PO KOLANA W NIEBIE

Oto dwie anonimowe fraszki, zaczerpnięte z antologii przypowiastek i przyśpiewek ludowych. Pierwsza z nich, mówiąca o nieoczekiwanym odwrocie z nieba, brzmi:

O, jużem był, jużem był
po kolana w niebie,
ale, jakem cię zobaczył,
skoczyłem do ciebie.

Druga przyśpiewka jest rozwinięciem pierwszej: tłumaczy przyczyny owej rejterady z nieba. Oto jej treść:

Przyjdź Jasieńku ładny,
przy łóżeczku klęknij,
zmów pięć pacioreczków
do moich nóżeczków.

FRASZKA BREZY

Miłośnikom twórczości Tadeusza Brezy autor niniejszej rubryki przekazuje tu nieznaną fraszkę mistrza pt. „Grymas na Nowy Rok":

Miłymi Ciebie witamy słowy,
Chociaż mną targa obaw splot:
Bo drżę, byś Ty, o Roku Nowy,
Nie strzelił ziemską kulą w płot.

Z. ZBOROWSKI

CIEKAWE!

MARZYCIEL

Były hitlerowski specjalista w dziedzinie budowy rakiet, Wernher von Braun pracuje obecnie w tej samej dziedzinie — choć z niewiększym powodzeniem — w Stanach Zjednoczonych. Jak donosił niedawno amerykański dziennik „New York Herald Tribune", von Braun oświadczył: „Powziąłem mocne postanowienie, że jednym z pierwszych statków powietrznych sam pojadę na Księżyc".

Na to jeden z czytelników w liście do redakcji „N. Y. Herald Tribune": „Może by więc pan von Braun zwrócił się z odpowiednią prośbą do rządu radzieckiego? Możliwe, że przy odrobinie szczęścia jego marzenie zostanie spełnione..."

PRAWO DO SAMOBÓJSTWA

Zgodnie z projektem nowej ustawy, opracowanej przez jedną z komisji parlamentu angielskiego, samobójstwo i usiłowanie samobójstwa przestanie być w Wielkiej Brytanii uważane za przestępstwo. Prasa londyńska przypomina, że około 1.000 lat temu angielski król Edgar wydał dekret, zgodnie z którym samobójcy nie mieli prawa do pogrzebu religijnego. Od tego czasu grzebani oni byli na skrzyżowaniach dróg, który to zwyczaj obowiązywał do 1823 roku. W latach 1946—1955 sądy angielskie rozpatrywały 5.794 sprawy o usiłowanie samobójstwa, przy czym w 5.447 wypadkach zapadły wyroki skazujące.

PACHNIE... ŚLUBEM

W dniu ślubu króla Belgów Baudouina, z księżniczką Fabiolą, przewiduje się użycie dla niecodziennych celów polewaczek miejskich. Przejadą one mianowicie jedną z centralnych ulic Brukseli, polewając ją obficie perfumami.

W sobotę i niedzielę odbywają się

główne uroczystości z okazji rocznicy Października

W sobotę i niedzielę, 5 i 6 bm., na terenie całego województwa odbywać się będą główne uroczystości związane z obchodem 43 rocznicy Rewolucji Październikowej.

BIAŁYSTOK. W sobotę o godz. 15 odbędzie się wielki capstrzyk. Zbiórka delegacji zakładów pracy, szkół, instytucji i organizacji społecznych przed Domem Partii. Kolumna przejdzie ulicami miasta i uda się pod Pomnik Wdzięczności na Plantach, gdzie złożone zostaną wieńce i kwiaty. Do zebranych przemówi m. in. attache prasowy Ambasady Radzieckiej, tow. Gusiew.

O godz. 18 w Teatrze im. Al. Węgierki odbędzie się akademia wojewódzka. W części artystycznej wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Olsztyn" oraz Teatr Poezji „Metafora" WDK z widowiskiem poetyckim Bruno Jasieńskiego — „Pieśń o głodzie".

Z okazji rocznicy Października odbędą się w Białymstoku zabawy ludowe: w Starosielskich Zakładach Konstrukcji Stalowych, w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Bacieczkach, w Fabryce Sklejek w Dojlidach i w Zakładach im. Sierżana.

SIEMIATYCZE. 5 bm. o godz. 14 na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Milejczycach delegacje zakładów pracy, instytucji, organizacji społecznych i młodzieży szkolnej z pobliskich miejscowości złożą wieńce i wiązanki kwiatów. Podobna uroczystość odbędzie się 6 bm. o godz. 14 w Tonkielach, na miejscu masowych straceń jeńców wojennych.

Akademia powiatowa odbędzie się w Siemiatyczach w sali kina „Sojusz". Akademie gromadzkie i miejskie odbędą się w Milejczycach, Mielniku, Nurcu, Ciechanowcu, Drohiczynie i Winnie Chrołach.

HAJNÓWKA. Odbędzie się tu odsłonięcie pomników na grobach pomordowanej ludności cywilnej. Groby te znajdują się w pobliżu Hajnówki i Białowieży.

SUWAŁKI. W związku z 43 rocznicą Października, odbędzie się w Suwałkach otwarcie nowego kina panoramicznego.

Ponadto we wszystkich miastach powiatowych odbędą się uroczyste capstrzyki i akademie. (a)

Włókniarze będą radzić nad rozwojem sportu

W sobotę, tj. 5 bm., o godz. 17 odbędzie się w świetlicy klubu (Kilińskiego 8) walne zgromadzenie sprawozdawczo - wyborcze Klubu Sportowego „Włókniarz".

Aktywowi sportowemu tego klubu życzymy pomyślnych obrad. (Let)

Pierwsze piłki w lidze tenisa stołowego

W ubiegły czwartek rozpoczęły się rozgrywki w okręgowej lidze tenisa stołowego. Już w pierwszych inauguracyjnych spotkaniach nie obeszło się bez niespodzianki. Sprawił ją beniaminek ligi — zawodnicy Włókniarza Białystok, którzy pokonali zeszłorocznego wicemistrza AZS.

A oto wyniki poszczególnych spotkań: Włókniarz Białystok — AZS 6:3. Punkty dla zwycięzców zdobyli Cylwik — 3, Dzitkowski — 2, Kostecki — 1, a dla pokonanych: Sienkiewicz i Nawara po 1 oraz w grze podwójnej Sienkewicz — Nawara. **Jagiellonia — Cresovia 6:2.** Punkty dla Jagiellonii zdobyli: Żywolewski — 2, Mordasiewicz — 2, Łakowicz — 1 oraz debel Łakowicz — Mordasiewicz, a dla Cresovii Kramarewicz i Grycuk po 1. **LZS Antoniuk — Ognisko Białystok 6:2.** Punkty dla zwycięzców zdobyli: Łępicki — 2, Bajer — 2, Andrukonis — 1 oraz w grze podwójnej Łępicki — Andrukonis, a dla Oniska Tomalak 2. (Let)

Dlaczego wydano zezwolenie?

Antoni Tankiewicz, który dotychczas mieszkał w pow. sokólskim, kupując dom w Białymstoku przy ul. Choroszczańskiej 25, nie miał żadnej nadziei na wolne mieszkanie. W budynku tym mieszka już od kilkunastu lat 7 lokatorów. Mimo to Tankiewiczowi udało się zameldować choć nie miał przecież mieszkania. Zamieszkał więc wraz z rodziną w chlewku. I od tego czasu zaczęły się nieprzyjemne scysje między nowym gospodarzem, a lokatorami. W nocy z dnia 3 na 4 października Tankiewicz zaczął rozbierać chlewy lokatorów.

Co mają robić lokatorzy, gdzie mają podziać zapasy na zimę, a więc węgiel, drzewo, co mają robić z trzodą chlewną? Czy słusznie Prezydium MRN wydało zezwolenie na rozbiórkę chlewów, które sami lokatorzy budowali? (as)

Areszt za znęcanie się nad żoną

Z przyjemnością notujemy fakty, że prokuratury coraz częściej biorą w obronę rodziny pijaków. Ostatnio Prokurator w Suwałkach zastosował areszt wobec ob. Nowaka, zam. w Suwałkach przy ul. 1 Maja 69. Ob. Nowak systematycznie znęcał się w stanie nietrzeźwym nad swą żoną.

KALENDARZYK imprez sportowych

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 12 — Hala Jagiellonii — Towarzyski mecz bokserski Jagiellonia — Budowlani Łódź.

Godz. 12 — Stadion Miejski — Spotkanie o mistrzostwo III ligi Gwardia Białystok — ZKS Zambrów.

MOŃKI

Godz. 13.30 — Boisko LZS — Towarzyski mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją powiatu monieckiego a III-ligową Warmią Grajewo. (Let)

Mnożą się wypadki drogowe

W dalszym ciągu kroniki milicyjne notują coraz to nowe wypadki drogowe. W dniu 1 bm. na drodze w Goniądzu spowodował wypadek drogowy Tadeusz Świerzbiński, zam. we wsi Wrocyń, pow. moniecki. Prowadził on „Warszawę" z nadmierną szybkością i uderzył w słup sieci elektrycznej. Samochód został uszkodzony.

Natomiast 2 listopada na szosie Białystok — Wasilków autobus zderzył się z furmanką. Woźnica, Józef Kozłowski (zam. Wasilków, ul. Kupiecka 4) spadł z furmanki na jezdnię doznając ciężkich obrażeń ciała. Przyczyną wypadku było nieprzestrzeganie przepisów ruchu drogowego tak przez woźnicę jak i przez kierowcę autobusu, Józefa Czeremchę.

Trzeci wypadek wydarzył się w Suwałkach. Będąc w stanie nietrzeźwym Tadeusz Rent (zam. przy ul. Lenina 65) uruchomił samochód „Star" i najechał na słup wysokiego napięcia. T. Rent nie posiada zezwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych. Prokurator zastosował wobec niego areszt.

dokąd DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę — Akademia poświęcona 43 Rocznicy Rewolucji Październikowej, godz. 18; w niedzielę — „Świecznik", godz. 19.

Sala Kameralna — w sobotę i niedzielę — „Dziś u nas inaczej", program kabaretowy, godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w niedzielę — „Przygody Koziołka Matołka", godz. 11.

KINA

„Pokój" w sobotę i niedzielę — „Czarny Orfeusz", prod. francuskiej (od lat 16), dodatek — „Turniej" godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Bitwa pod Piramidami", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Na dalekiej północnej wyspie" godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Znowu dwójka", „Pęcherz, słomka i łapeć", „Kraina sportu", godz. 10.30 i 11.45; „Bitwa pod Piramidami", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę — „Ucieczka nad morze", prod. radzieckiej (od lat 10), dodatek — „Moskiewski poranek", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Cichy Don", cz. I (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — nieczynne.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — w sobotę — „Trójgłowy smok", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Przyjaźń w świetle zwierząt", godz. 17; „Kobieta w trudnej sytuacji", godz. 19.30; w niedzielę — „Trójgłowy smok", godz. 17 i 19.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Pogromczyni tygrysów", prod. radzieckiej (od lat 7), w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 15 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — w sobotę i niedzielę — „Burzliwa młodość", prod. radzieckiej (od lat 16), godz. 16.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia" w Ełku — „Dama z pieskiem"

„Zorza" w Ełku — „Dziewczyna z gitarą"

„Orzeł" w Ełku — „Siódme niebo"

Suwałki — „Niewysłany list"

„Millenium" w Łomży — „Lekcja miłości"; w niedzielę — „Miasto bez wody"

„Październik" w Łomży — „Telegraficzny pojedynek"; w niedzielę — „Lecą żurawie"

Grajewo — „Wspólny pokój"

Augustów — „Rok pierwszy"

Bielsk - Podlaski — „Dwie godziny"

Siemiatycze — „Dwoje z wielkiej rzeki"

Wasilków — „W obcym kraju"

Czarna Wieś — „Domek z kart"

Olecko — „Obcy w domu"

Zambrów — „Nieziemskie historie"

Sokółka — „Osamotniony"

Mońki — „Pod pręgierzem"

Gołdap — „Szczęśliwa droga"

Wys. - Maz. — „Prawo jest prawem"

Jedwabne — „Kariera"

Kolno — „Hotel du Nord"

Szczuczyn — „Giuletta"

Sejny — „Lunatyk"

Knyszyn — „Spotkania w mroku"

Rajgród — „Moja córka"

Dąbrowa — „Gosposia do wszystkiego"

Hajnówka — „Biała krew"

Supraśl — „Gdy umilkły działa"

Brańsk — „Weseli współlokatorzy"

Stawiski — „Tania i jej matki"

Ciechanowiec — „Okrucieństwo"

Drohiczyn — „Pojedynek"

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Apteka nr 6, ul. Malmeda, bl. 18, tel. 62-51.

Apteka nr 3, ul. Lipowa, bl. 43, tel. 63-13.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

Uwaga,
hodowcy pieczarek!
Białostockie Zakłady Gastronomiczne
zakupią
KAŻDĄ ILOŚĆ PIECZAREK
Zgłaszać się:
Rynek Kościuszki 15 II-gie piętro, pokój 219.
g 1374-1

PRZETARGI

PREZYDIUM MRN W AUGUSTOWIE ogłasza **przetarg** na wykonanie w roku bieżącym:

a) wierceń próbnych do badań gruntu na terenie m. Augustowa,

b) wykonanie dwóch studni „abisynek".

Przetarg odbędzie się w dniu 19 listopada br. o godz. 10. Termin składania ofert z warunkami wykonania — termin, koszt robót — do dnia 15.XI.1960 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1368-0

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W BIAŁYMSTOKU przy ul. Sienkiewicza 4 ogłasza **przetarg** na sprzedaż budynku murowanego parterowego przeznaczonego do rozbiórki, mieszczącego się przy ul. Rynek Bojary (od strony Łaźni Miejskiej, PSS sklep nr 107).

Cena wywoławcza sprzedaży w/w budynku wynosi 3.000 zł łącznie z oczyszczeniem placu po rozbiórce.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne, które do dnia 9.XI. 1960 r. wpłacą do kasy PSS wadium w wysokości 20 proc. od sumy sprzedażnej budynku.

Oferty należy składać w kopertach zamkniętych w Sekretariacie biura PSS, ul. Sienkiewicza 2, I piętro, w terminie do dnia 9 listopada 1960 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 10.XI.1960 r. k 1373-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do robót wodno-kanalizacyjnych, drogowych oraz **KWALIFIKOWANYCH BRUKARZY** — przyjmuje do pracy **Zarząd Robót Inżynieryjnych Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.**

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zakwaterowanie bezpłatne w hotelu pracowniczym. Na miejscu kino, urządzenia socjalne i robotniczy klub rozrywkowy. Obiady stołówkowe w cenie 6 zł.

Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Sekcja Zatrudnienia i Płacy ZRI, Nowa Huta, Kombinat, barak 20 a, dojazd tramwajem nr 5 lub 16. k 1401-0

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe w Białymstoku, ul. Kolejowa 12, zatrudni od zaraz:

1. pracownika na stanowisko **TOWAROZNAWCY TKANIN.** Wymagane średnie wykształcenie — Technikum Włókiennicze oraz staż pracy w przemyśle.

2. **DWÓCH PALACZY** centralnego ogrzewania.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 1369-00

EKONOMISTĘ I REWIDENTA przyjmie do pracy **Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego**, ul. Dzierżyńskiego 14/16. k 1381-0

EKONOMISTĘ na stanowisko kierownika Działu Zaopatrzenia zatrudni natychmiast **Białostocka Wytwórnia Wódek w Białymstoku**, ul. Jurowiecka 26.

Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie ekonomiczne lub prawnicze i 3 lata praktyki w zawodzie albo średnie wykształcenie ogólnokształcące, ekonomiczne, względnie techniczne i 7 lat praktyki w zawodzie.

Warunki wynagrodzenia do omówienia na miejscu (Sekcja Kadr, pokój nr 1). k 1371-1

POM Ełk zatrudni 5 **TRAKTORZYSTÓW** do prac transportowo-rolnych. Pobory według Układu Zbiorowego Pracy. g 1375-1

RECEPCJONISTÓW do Hotelu Miejskiego „Cristal" przy ul. Lipowej 3 zatrudni **Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Białymstoku**, ul. Plutonowa, barak nr 3.

Wymagane wykształcenie średnie hotelarskie lub studium hotelarskie względnie średnie ogólne ze stażem pracy co najmniej 3 lata. Konieczna znajomość języków obcych (rosyjski, niemiecki, angielski, francuski).

Warunki płacy do omówienia na miejscu w dyrekcji Przedsiębiorstwa. k 1376-1

RADIOWY PROGRAM i TELEWIZYJNY

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 7.45 „Błękitna sztafeta"; 9.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR; 10.00 „Mówi Technika"; 10.10 Muzyka dla wszystkich; 11.35 Pieśni kompozytorów polskich; 12.10 „Na swojską nutę"; 12.45 Utwory wiolonczelowe; 13.30 Muzyka „Na wesoło"; 14.20 „4 x 10 minut orkiestr i solistów"; 15.10 „Sobotnie popołudnie"; 16.05 „Przeglądy i poglądy"; 16.30 „Mój program na antenie"; 17.00 Słynne orkiestry rozrywkowe; 18.05 „Szkiełko" — odc. opow. W. Kawierina; 18.25 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 18.40 Rosyjskie pieśni rewolucyjne; 19.00 „Zespół Dziewiątka"; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Melodie taneczne.

PROGRAM II

7.20 Porady praktyczne dla kobiet; 7.50 Muzyka poranna; 9.05 Muzyka rozrywkowa; 9.35 Radiostacja młodości; 10.20 Audycja dokumentalna w rocznicę Rewolucji Październikowej; 10.50 Poranny koncert chopinowski; 11.20 Melodie baletowe; 12.25 Piosenki i tańce ludowe; 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 13.00 Białoruski Magazyn Radiowy; 15.05 Utwory fortepianowe; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Radziecka muzyka operetkowa; 16.55 Sprawozdanie dźwiękowe z Centralnej Akademii ku czci 43 rocznicy Rewolucji Październikowej; 19.05 Ulubieni piosenkarze; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 22.00 Słynni soliści w repertuarze popularnym; 23.00 Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.20 Koncert rozrywkowy; 9.40 Dla dzieci; 10.00 Popularni piosenkarze i zespoły radzieckie; 11.00 Słynne orkiestry rozrywkowe; 11.37 Audycja pt. „Rewolucja Październikowa"; 12.20 Dawne i nowe przeboje; 13.00 Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego; 14.00 Grają orkiestry rozrywkowe; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim"; 15.30 Koncert symfonicznych wirtuozów; 16.20 „Zwiastun wiosny" — słuchowisko; 17.50 Muzyka taneczna; 19.00 Radiowa piosenka miesiąca; 19.25 Muzyka taneczna; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Trzy miasta na pięciolinii; 21.50 „Słowo Rewolucji"; 22.20 Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.00 Koncert Małej Orkiestry Dętej z Poznania; 8.45 Radioproblemy; 9.00 Taniec i piosenka; 10.20 Spraw. dźw. z Woj. Akademii ku czci 43 rocznicy Rewolucji Październikowej; 11.00 Wybrane nowele; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 „Zespół Dziewiątka"; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; **16.00 Lenin w poezji — aud. słow.-muz.;** 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Muzyka taneczna; 17.50 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa; 19.00 Audycja literacka; 20.00 Gra Sekstet PR; 20.30 Rewia piosenek; 21.20 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; **22.20 Lokalne wiadomości sportowe;** 22.30 Wirtuozi w repertuarze tanecznym i rozrywkowym; 23.00 Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Warszawska 38 m. 28. g 3167-1

Potrzebna pomoc do dziecka. Białystok, ul. Bema 14/1 m. 2. g 3164-1

Natychmiast przyjmę pomoc domową do dwojga dzieci. Białystok, ul. Lipowa 16 m. 92. g 3161-1

LOKALE

Zamienię pokój w Warszawie na dwa w Białymstoku (nowe budownictwo). Wiadomość: Białystok, Krasińskiego 2 m. 17. Kalinowski. g 3171-1

SPRZEDAŻ

Plac 1.700 m² — sprzedam w Pieczurkach 25. Wiadomość: Białystok, ul. Warszawska 46. g 3131-00

Sprzedam budulec 5—7-calowy — deski i kloce. Białowieża, Zastawa — Omieljańczyk. g 3147-1

Sprzedam dom jednorodzinny z wygodami gotowy do użytku (Osiedle Dojlidy). Wiadomość: **Białystok, Nowy Świat** 12 m. 11. g 3168-1

Sprzedam gospodarstwo rolne 6-hektarowe wraz z zabudowaniem, albo częściowo (4 km od Białegostoku, stacja Bacieczki, wieś Porosły). Władysław Łuszyński. g 3148-1

Sprzedam maszynę dziewiarską saneczkową nr 6. Białystok, ul. Bukowa 4, Helena Gawryluk. g 3155-1

Sprzedam działkę budowlaną podmiejską, miejscowość zelektryfikowana. Białystok, Sobieskiego 12-3. g 3152-1

Wtryskarkę pionową 15-gramową tanio sprzedam. Warszawa, Wolska 54-2. k 1370-1

Cegłę wapienno - piaskową po 773 zł za 1 tys. szt. plus koszty transportu — dostarcza wagonowo Cegielnia Sylikatowa Miastko, ul. Koszalińska 6. g 3169-1

ZGUBY

Dnia 28 października zgubiono książkę inwentarzową. Proszę zwrócić za wynagrodzeniem do baru restauracji „Nowoczesna". g 3165-1

RÓŻNE

Matematyki w zakresie liceum, technikum — udzielam. Białystok, Aleja 1 Maja 30/27, codziennie godz. 15—20. g 3159-0

Lekarz Edward Dobrowolski — specjalista chorób dzieci. Przyjęcia i wizyty domowe: Białystok, Mickiewicza 7 m. 2, tel. 27-19. g 3162-1

Biał. Zakł. Graf. N-3

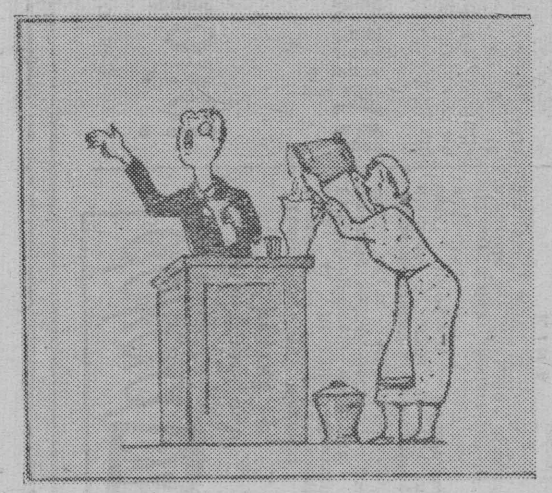
OGŁOSZENIE
w „GAZECIE BIAŁOSTOCKIEJ"
— TO NAJLEPSZA FORMA
REKLAMY

MAGAZYNEK ROZMAITOŚCI



„Krokodyl" z wizytą w MAGAZYNKU

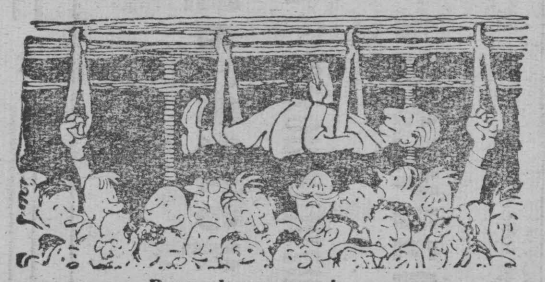
Na dzisiejszej stronie „Magazynku Rozmaitości" gościmy „Krokodyla": publikujemy wybór rysunków satyryczno-humorystycznych zamieszczanych w tym radzieckim tygodniku satyrycznym w latach 1958-1960.



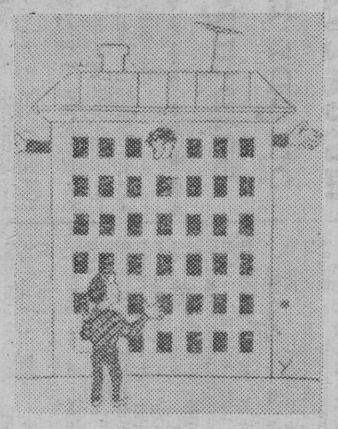
Lektor pracuje
(Rys. G. Sainczuka)



Portret kacyka
— Kto powiedział, że ja lubię pochlebców?!!



— Pomysłowy pasażer
(Rys. J. Czerepanowa)



— A ja złowiłem na wędkę taką rybę!
(Rys. M. Uszaca)

A. Wasiljew

CYTATKIEWICZ

(fragmenty)

Cytatkiewicz, wielki morus,
Do problemów wielkich dorósł...
W salach go słuchacze chłoną,
Kiedy stylem mglistym i ozdobnym
Pcha w szufladkę oznaczoną
Każdy pogląd, każdy problem.
Z ust mu tryska treść skrzydlata
I przejrzysta niczym łza —
Tu cytata, tam cytata,
Tamta tu, a tutaj ta...
Z cytat tych wzdychają jeno
Uwięzieni w cudzysłowie
Czernyszewski z Awicenną
Tudzież wszyscy Tołstojowie...

*

Szczerze żal nam tego typa,
Że podobny taki jest
Do tych wyświechtanych cytat
W cudzysłowiach, czy też bez.

(oprac. zz)

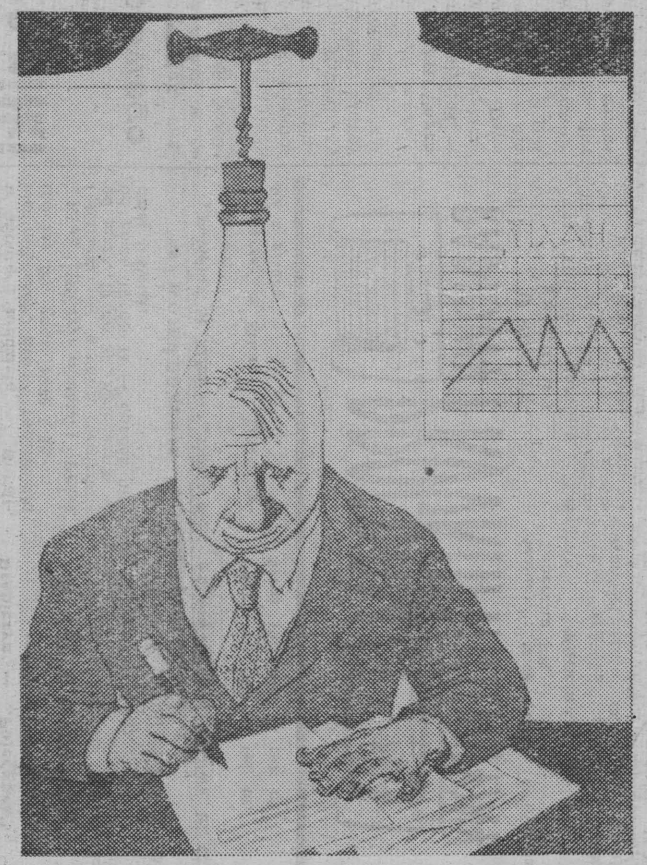


Historia z ciężkim żyrandolem.

Śpiewaczce estradowej

Gdy głos twój drży w podniosłym hymnie,
Mnie febra trzęsie i owiewa chłód:
Nie śpiewaj, miła moja, przy mnie,
Miej litość dla mnie i dla biednych nut!

J. SZASZYN





Jedna myśl wkręca się w mózg...
(Rys. M. Czeremnicha)



Portret dziennikarza.

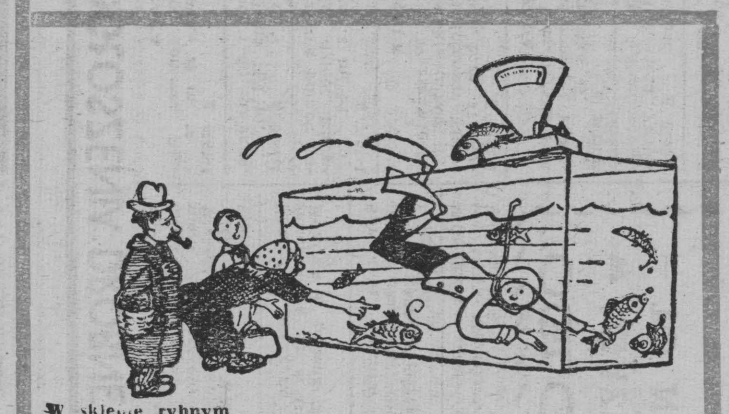
SATYRYK

Sam krytykował wszystkich tak jak chciał
I w swoim fachu czuł się jak najlepiej
A kiedy jego z lekka ktoś zaczepił,
Zawołał: „Mord!" — i podniósł wielki gwałt.

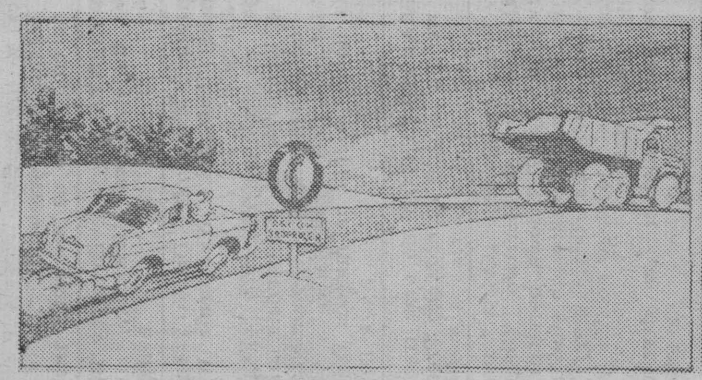
S. SZWIECOW



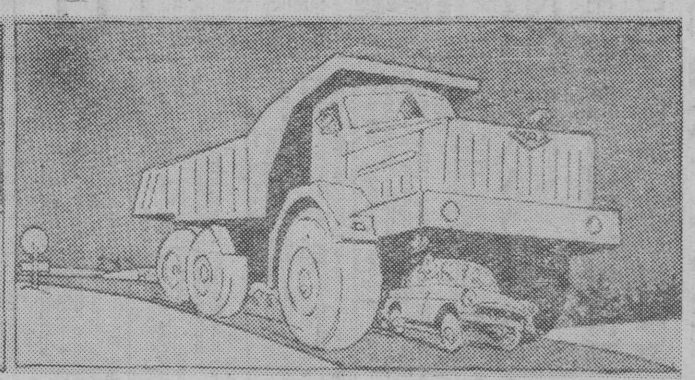
Plotkarz
(Rys. Kukryniksy)



W sklepie rybnym
— Ja prosiłam tę mniejszą rybkę...
(Rys. E. Gorochowa)



Wydarzenie na szosie.



(Rys. A. Czurkina)